Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji**: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.
Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 290. Kraków, Środa dnia 18 Grudnia 1901. Rok IX.

Odpowiedź p. Koerbera.

Znana mowa p. Koerbera, w której groził zawieszeniem konstytucji, wywarła oczywiście w kołach poselskich wrażenie bardzo niekorzystne. Wszechniemcy Bareuther i słynny Schalk wystosowali więc do prezydenta ministrów w tym względzie interpelację, a on, nie bawiąc długo, odpowiedział na nią już na wczorajszem posiedzeniu, oświadczając krótko i węzłowato, że bierze za to co mówił, zupełną na siebie odpowiedzialność.

Tłómacząc to na język zwykły, należy twierdzić, że p. Koerber nie cofnął sie wcale i że zawieszenie konstytucji uważa dotąd za rzecz możliwą, a nawet prawdopodobną, jeżeli parlament jak dotąd będzie marnował czas na kłótniach i burdach karczemnych.

Równocześnie toczyła się w tym samym przedmiocie dyskusja w Kole polskiem. P. Stwiertnia postawił wcale ostrą rezolucję przeciw zawieszeniu konstytucji a p. Kozłowski ubolewał, że pogróżki rządu rozstrajają parlament i zniechęcają go do pracy.

Rozumiemy bardzo dobrze położenie i stanowisko posłów polskich, zgadzamy się zupełnie z zapatrywaniami p. Stwiertni na znaczenie konstytucji dla nas, ale nie sądzimy, aby rezolucje podobnego rodzaju mogły mieć jakiekolwiek praktyczne znaczenie, aby zdołały mianowicie albo parlament przywieść do opamiętania, albo zachwiać rząd w jego postanowieniach.

Ubolewania p. Kozłowskiego, w zasadzie słuszne, nie dadzą się niestety zastosować do Izby. rozbitej w sobie i rozstrojonej do najwyższego stopnia, do parlamentu, który po prostu pracować nie chce, bo pracować nie może.

Jest to choroba chroniczna, wymagająca operacji chirurgicznej. Nie uleczą jej chociażby najostrzejsze argumenta.

Dokąd Izba poselska będzie się składać tak jak dziś, w znacznej części z zawodowych agitatorów, którzy swoje zadanie polityczne zasadzają na wzajemnem obrzucaniu się błotem a w podniecaniu najgorszych namiętności widzą środek zachowania zyskownych dla siebie mandatów poselskich, dotąd wszelkie usiłowania uzdrowienia parlamentu nie odniosą najmniejszego skutku. Może to uczynić jedynie nie zniesienie lecz zmiana konstytucji, dostosowanej do potrzeb państwa. różniącego się od wszystkich państw europejskich pod względem etnograficznym i kulturalnym.

1867—1901.

(Historja roku 1867. — Początki nowego parlamentaryzmu w Austrji).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Skoro dr Koerber obiecuje nam, czy grozi zabrać obecną konstytucję, warto przypomnieć epokę urodzin obecnej formy parlamentu, to jest stosunki polityczne, panujące w 1868 roku.

Prof. Wilhelm Müller w „Politische Geschichte der Gegenwart“ (Historji politycznej dnia dzisiejszego) za rok 1867 pisze, że teraźniejsza Austrja, o ile rozpatrujemy jej urządzenia państwowe, ma zupełnie nową fizjonomję. Czy te urządzenia przynoszą jej więcej szczęścia niż eksperymenty Schmerlinga, niepodobna jeszcze wydać sądu. Na razie wszystko stoi na papierze raczej, niż jest rzeczywistością, za mało weszło w krew i życie ludu. Dopiero przy najbliższem przesileniu można będzie wytworzyć sobie sąd o tych zmianach.

Owe słowa pisał prof. Müller w 1868 roku. W ostatnich dniach października 1866 roku Beust został austrjackim ministrem spraw zagranicznych. Ministrem stanu (prezesem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych z odmienną, niż dzisiaj, kompetencją) był hrabia Belcredi, magnat czeski. federalista.

Belcredi był zwolennikiem podziału Austrji na „historyczno-polityczne indywidualności“, czy i na pięć równorzędnych i współrzędnych grup krajowych z osobnymi sejmami. Beust przeciwnie zwalczał ów projekt.

W dniu 3 stycznia 1867 r. patent cesarski rozwiązał dotychczasowe sejmy krajów niemieckich i słowiańskich, zarządził nowe wybory sejmowe i polecił, by te nowe sejmy wybrały posłów do tak zwanego nadzwyczajnego parlamentu.

Ten ostatni miał się zająć ugodą z Węgrami.

Pokazało się przecież, że Niemcy nie wyślą posłów do tego parlamentu. Czesi — zachodziła obawa — będą chcieli tych samych ustępstw, co i Węgrzy. Na Węgrzech wszelka zwłoka groziła zwycięstwem partji skrajnej nad umiarkowanem stronnictwem Deaka.

Beust zdołał przechylić monarchę na korzyść planu następującego: należy gabinet węgierski zamianować jak najprędzej; za pośrednictwem tego gabinetu uzyskać przyzwolenie na ugodę od parlamentu węgierskiego; parlamentu nadzwyczajnego krajów z tej strony Litawy nie zwoływać: na podstawie konstytucji lutowej z 1861 r. zwołać parlament ściślejszy (der engere Reichsrath) i temuż parlamentowi przedłożyć do wiadomości ugodę z Węgrami poprostu jako fakt dokonany, wreszcie zaproponować mu przystosowanie konstytucji ludowej do zmian, jakie nastaną skutkiem ugody z Węgrami.

Belcredi podał się do dymisji i dnia 7 lutego Beust został prezesem ministrów, a równocześnie Juljusz hr. Andrassy otrzymał polecenie utworzenia gabinetu węgierskiego. Ten ostatni 15 marca na zamku w Budzie złożył królowi przysięgę na wierność.

Koronacja, zaprawna nieco azjatyckim przepychem odbyła się 8 czerwca.

Dualizm stał się faktem dokonanym, a przez wdzięczność madziarzy natychmiast jęli się domagać utworzenia armji narodowej.

Na rok 1868 zapowiedziano utworzenie trzech ministerjów wspólnych i delegacyj.

Parlament przedlitawski zagaił osobiście cesarz dnia 22 maja. Adres Izby poselskiej wyraził między innemi zadowolenie z obietnicy wniesienia projektu prawa odpowiedzialności ministrów. Liberałowie niemieccy rozpoczęli agitację za zniesieniem konkordatu, zawartego 25 września 1853 r. Czesi znowu powędrowali do Moskwy na wystawę etnograficzną, gdzie Rieger wygłosił mowę, w której się ujął za Polakami.

Wrażenie niesłychane wywarła w tym czasie wiadomość, że cesarz Maksymiljan meksykański, brat cesarza Franciszka Józefa, został rozstrzelanym w Queretaro dnia 19 czerwca.

Dnia 30 czerwca hr. Beust otrzymuje tytuł i godność kanclerza, nie używany od chwili, gdy go złożył książę Klemens Metternich 13-go marca 1848 r. W lipcu dr Mühlfeld i Herbst wnieśli projekty praw szkolnych, małżeńskich i kościelnych, które potem w 1868 r. uzyskały sankcję cesarską.

Biskupi w liczbie 25 wystąpili w obronie konkordatu, wystosowawszy adres do cesarza d. 2. października. Rada miejska wiedeńska, wówczas niesłychanie liberalna, wysłała także adres do cesarza w duchu wręcz przeciwnym, niż akt biskupi. Rozwinięto szaloną agitację przeciw Kościołowi i hierarchji, agitację, przypominającą ruch dzisiejszy „Los von Rom“.

Dnia 28 i 29 października Izba poselska przyjęła projekty praw o małżeństwie i szkole. W Izbie panów książę Sanguszko żarliwie je zwalczał.

Rok 1867 zakończył się dla Austro-Węgier utworzeniem trzech gabinetów; węgierski podany powyżej; w Austrji Karol książę Auersperg dobrał sobie do pomocy Giskrę, Herbsta, Hasnera, Bergera, Brestla, Plenera, Taaffego i Potockiego; Beust był kanclerzem, Beke ministrem skarbu wspólnego, Kuhn ministrem wojny.

Dzisiaj, po latach 34, polityka Beusta okazuje się jak najfatalniejszą w następstwach. Austrja nie zyskała nic a nic, sprowadzając umyślnie z Drezna owego intryganta raczej, niż męża stanu.

Stronnictwa w niemieckim parlamencie i Polacy.

Berliński korespondent petersburskiego „Kraju“ rozmawiał z posłem do Sejmu Rzeszy niemieckiej p. Cegielskim, który dał mu ciekawą charakterystykę stronnictw niemieckich i ich stosunku do Polaków. Niektóre ustępy tych wywodów podajemy poniżej:

Zaczynam od socjalno-demokratów, bo to partja ciągle wzrastająca i najruchliwsza. Gdym wszedł do parlamentu w 1884 r., było ich jedenastu. Dziś jest ich z górą pięćdziesięciu. Mogą oni w wielu razach być nam bardzo użytecznymi. a w narodowych naszych postulatach poprą nas zawsze, ponieważ kierują się uczuciem sprawiedliwości, nie krępowanem żadną racją stanu, żadną dyplomacją, żadnymi formalizmami. Mimo to nie możemy ich uważać za naszych przyjaciół. Naszemi hasłami są: wiara i narodowość. Oni wprost negują te hasła, propagując bezwyznaniowość i kosmopolityzm. Jeżeli nas na tych polach bronią, czynią to przez mądrość polityczną, wiedząc, iż to są nasze najczulsze strony, że na tych strunach najłatwiej społeczeństwu naszemu zagrać — i wyborców pozyskać... Ta, w parlamencie przychylna nam partja, przy wyborach staje się naszym wrogiem i stawia w tych okręgach, które zawsze Polaków obierają, jak n. p. w Poznaniu, swoich kandydatów. Tem samem przeto dążą do uszczuplenia liczby członków Koła polskiego. W samym parlamencie rozdzielają nas prawie zawsze poglądy na sprawy ekonomiczne, a często i na sprawy społeczne.

Co się tyczy stronnictwa ludowego wolnomyślnego, któremu przewodzi Richter, u nas w kraju przeceniają jego rzekome dla Polaków sympatje. Jest ono nam przychylne o tyle, o ile to dogadza ich opozycyjnej względem rządu polityce, o ile liberalizm nie może godzić się na takie środki, jakich rząd obecnie używa. Zgermanizować jednak chcieliby nas, uważają bowiem swoją kulturę za najwyższą, a nas — jeśli nie za pół, to przynajmniej za ćwierć barbarzyńców. Dla tego patrzą na nas z góry przez okulary „wysokiej“ cywilizacji i godzą się na środki, których chwyta się szkoła w celach germanizacyjnych. Uznają opiekę państwa nad szkołą i wykluczają z niej wszelki wpływ Kościoła. W pomocy, jakiej nam bądź co bądź w wielu wypadkach udzielają, łatwo można odczuć, iż ją nam dają, jako „niższym“ od siebie, a w gruncie rzeczy dają ją nam dlatego. że tym sposobem powiększają liczbę antagonistów rządu, za którym stoją wyłącznie wrodzy im konserwatyści.

Drugie stronnictwo wolnomyślne, t. zw. Rückertowskie, jest nam wręcz nieprzychylne. Są w niem osobistości, które za nami czasem przemówią, jak np. Rückert, lub dr Barth; ogół nas nie popiera. I nie dziw! Są to dawniejsi narodowo-liberalni, którzy w 1884 r. oderwali się od swojej partji i połączyli się z „Fortschrittem“, tworząc pod wodzą Richtera stronnictwo wolnomyślne. W 1893 odsunęli się od Richtera i tworzą odrębną frakcyjkę pod kierownictwem Rückerta. Zresztą stronnictwo to wymiera i nie pociągnie długo... Kozbiją je „narodowo-liberalni“, od których różni się tylko w zapatrywaniach na kwestje agrarno-celne. Bo trzeba panu wiedzieć, że wśród narodowych liberałów nie brak i najskrajniejszych zwolenników ceł protekcyjnych.

Cóż panu powiem o samem stronnictwie narodowo-liberalnem? Dziwne stronnictwo! Nazwa jego kazałaby mniemać, że ludzie ci powinniby być naszymi najgorliwszymi sprzymierzeńcami: jako „narodowym“ należałoby im uznać dążności naszego narodu; jako „liberalni“ winniby dozwolić na rozwój każdej narodowości, zatem i naszej. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Windhorst określił ich kierunek najlepiej, mówiąc, iż nie są ani narodowymi, ani liberalnymi... Partja ta kiedyś, za czasów Laskiera, liczyła 180 człon-ków; dziś posiada ich około pięćdziesięciu. Do stronnictwa tego należą ludzie tak różnych przekonań, że właściwie możnaby ich posądzić o brak wszelkiego przekonania. Jednych właściwe miejsce byłoby na prawicy, sympatje innych skłaniają się w stronę wolnomyślnej lewicy... Lecz wszyscy wybrani zostali pod hasłami „narodowo-liberalnemi“, więc muszą nosić firmę, narzuconą im przez wyborców.

Na jednym punkcie tylko panuje wśród narodowych liberałów zgoda: gdy idzie o występowanie przeciw wszystkiemu, co polskie. Wówczas gotowi są nietylko pomagać rządowi, ale nawet podsuwać mu nowe środki antipolskie.

O prawicy można powiedzieć, iż poza sprawami gospodarczemi nic nas z nią dziś nie łączy. Koło polskie — reprezentacja społeczeństwa, zamieszkującego wschód monarchji pruskiej, a więc żyjącego przeważnie z roli i z przemysłu rolnego — godzi się w swej większości, gdy chodzi o interesy przemysłu cukrowniczego, spirytusowego lub o ochronę rolnictwa, iść ręka w rękę z obydwoma stronnictwami zachowawczemi prawicy, t. j. z „niemieckimi konserwatystami“ i z „wolnokonserwatystami“. Lecz w łonie tych stronnictw zaszły dwie zmiany. Takie typy samodzielnych konserwatystów, jak Kleist-Retzow'a, Meyera-Arnswalde, Wedell-Malchow'a, wymarły... Teraz na prawicy gnieżdżą się stronnictwa par excellence rządowe, idące za prądem z góry zainicjowanym, jedynie samodzielne wtedy, gdy idzie o korzyści, płynące z rolnictwa. Wtedy gotowi iść w opozycji przeciw rządowi choćby z tymi, których nienawidzą, a więc i z Polakami.

Na zapytanie, czy centrum może być stałym sojusznikiem Polaków, — odpowiedział p. Cegielski: Mam przekonanie, że centrum nas nie zawiedzie. Rozumie się, że tradycja przyjaźni stanowi również silny węzeł, że braterstwa broni z czasów Kulturkampfu nie zapomina się... Opieram jednak swoje przekonanie o sojuszu z centrum przedewszystkiem na wspólności wiary. Wiara i narodowość — to nasze hasła. Nie mamy stronnictwa, z któremby nas łączyła narodowość, ale mamy takie, z którem nas łączy wiara. Jest niem centrum. Przyznaję, że są osobistości w centrum, dla nas usposobione mniej przychylnie, dla których jesteśmy niewygodni — przyznaję, że centrum dziś jest już mniej „walczące“, a coraz więcej „decydujące“, że jest względem nas nieraz chłodne... Nie przypuszczam wszakże, aby całość centrum, jako frakcja, miała nas opuścić i naszej słusznej sprawy nie bronić. Osobistości nam niezbyt życzliwe nigdy w centrum przewagi nie wezmą. Widzi pan, centrum nie jest stronnictwem jednolitem, zasiada w niem najzawziętszy konserwatysta obok najzacięższego radykała, wszystkich atoli łączy wspólna wiara, a wiara ta nakazuje przedewszystkiem sprawiedliwość. Może zaś być sprawiedliwsza sprawa, jak nasza?

— To prawda, panie szambelanie, ale czy kwestja Górnego Śląska nie popsuje ostatecznie tej już nadwerężonej harmonji?

— Nie sądzę. Centrum musi przyjść do przekonania, iż w okręgach czysto lub przeważnie polskich wyborcy mają prawo i obowiązek wybrania posłów swej narodowości. Takie kandydatury znajdą z pewnością poparcie komitetów głównych centrum, z zastrzeżeniem, iż obrani w ten sposób posłowie — do centrum należeć będą. Przypuśćmy nawet, iż kilku na Śląsku przez polskie okręgi wybranych Polaków objawi chęć przystąpienia do Koła polskiego i że Koło, zmieniwszy swe ustawy, przyjmie ich do swego łona. Wątpię, iżby i taki fakt miał zerwać naszą przyjaźń z centrum. Centrum, liczące z górą 100 członków, nie będzie robiło piekła o kilka mandatów. Centrum udzielało nam w parlamencie słabiej lub silniej poparcia przy każdym wniosku lub interpelacji, które, według jego uznania, wchodziły w zakres kompetencji parlamentu i dzięki tylko temu poparciu odnosiliśmy pewne zwycięstwa.

— Te zwycięstwa wszakże były przeważnie nie materjalnej natury, lecz moralnej...

— Tak jest, ale jakież zwycięstwo może być materjalnem, jeśli drugi czynnik prawodawczy, t. j. Rada związkowa, go nie zatwierdzi? Cóż centrum może zrobić w sejmie pruskim, w którym stanowi, co prawda, potężną frakcję, ale w którym tem niemniej wobec zjednoczonych konserwatystów i liberałów jest w mniejszości?

— Przecież jednak centrum mogłoby odmówić w parlamencie rządowi poparcia, jeśli nie ustaną prześladowania Polaków...

— Ha, to byłoby bardzo pożądanem, lecz takiego conditio sine qua non niepodobna centrum stawiać.

— Sojusz jest nam koniecznie potrzebny. Ten zaś jest możliwy tylko z centrum. Może on być chłodniejszy lub gorętszy, to zależnem będzie od chwilowych konjunktur. Zerwanym być nie powinien, chociażbyśmy zmuszeni byli uczynić jedno lub drugie ustępstwo, takie tylko naturalnie, któreby nie stały w sprzeczności z posłannictwem, powierzonem nam przez społeczeństwo polskie.

I żegnając się już przy drzwiach, pan Cegielski, dodał:

— Nie chciałbym, żeby pan z naszej rozmowy wywnioskował, iż uważam za główne zadanie Koła polskiego szukanie sobie sojuszników. Wcale nie. Nasza reprezentacja polska winna przedewszystkiem mieć własną wewnętrzną siłę, opartą na solidarności. Lecz najlepiej wybrane i dobrane Koło nie może się ograniczyć na wypowiedzeniu mniej lub więcej porywającej mowy, zabezpieczonej nietykalnością areny parlamentarnej. Koło winno szukać poparcia i przymierza ze stronnictwem, kierującem się sprawiedliwością i uczciwością, aby mogło jakąkolwiek realną korzyść dla swego społeczeństwa osiągnąć.

Z powodu Wrześni.

Pokwitowanie komitetu poznańskiego, do którego nadsyła się składki wrzesińskie, ogłosił w pismach dr F. Niegolewski. Do dnia 7-go grudnia złożono na ręce komitetu 26.763 marek. Z Poznania telegrafują, że składki wrzesińskie, bez tego co znajduje się jeszcze po redakcjach i w rękach osób prywatnych, przekroczyły już sumę 100.000 marek.

Charakterystyczne! W poniedziałek porozlepiał ktoś w Poznaniu na wszystkich redakcjach i na mieście kartki z napisem: „Wiwat car rosyjski i wszech Słowian“. Policja pozdzierała napisy.

Wara od Kościoła! W Mechowie (pow. Puck) zdarzył się fakt nie do uwierzenia! Niejaki Tappen, landrat tamtejszy, zakazał proboszczowi udzielać w kościele nauki katechizacyjnej dzieciom. Ks. proboszcz wykonywał tylko przepisy biskupie — landrat zaś uznał katechizację za utrzymywanie szkoły prywatnej. „Gazeta Toruńska“, z której wiadomość tę czerpiemy pisze: „A więc do tego już doszło! Obowiązkiem władzy duchownej jest nie pozwolić luterskiemu rządowi mięszać się do naszych wewnętrznych spraw kościelnych“.

Łajdacki pomysł! „Pos. Ztg.“ proponuje, aby dobroczynność chrześcijańska zaprzągł do usług hakaty. Proponuje ona, aby z funduszu dobroczynnego zbieranego przez całe społeczeństwo, a więc i Polaków na rzecz ubogich dzieci szkolnych, dzieciom polskim nie dawać wsparć, z powodu ich „niewdzięczności“.

Żydowsko-niemieckie pismo humorystyczne „[illegible]lk“ pomieszcza podły paszkwil na cały naród polski p. t. „Die edle Schlachta, frei nach Heine“. Powiedziano w nim, że „Polen aus der Polakei“ pienią się ze złości bo Niemcy każą ich dzieciom uczyć się po niemiecku i żyć bez brudu. O składkach, zbiera-

---

Sewer (Ignacy Maciejowski).

W LESIE.

18) OBRAZEK.

(Ciąg dalszy).

Wyciągnęła rękę z pod jego ramienia, a drugą podała na pożegnanie.

— Do widzenia!

Skłoniła się, zawróciła i poszła żywo. Wikta za nią.

Stał przybity do miejsca, patrzał i patrzał.

— Uroki, — szepnął — nic, tylko uroki i czary.

Szedł żywo ścieżką przez łąki do domu. Raptem zatrzymał się.

— Bo co w niej jest?... Pensjonarka, wyładowana wierszami. Dlaczego do niej tęsknię, szukam jej, obchodzę się z nią jak z księżną, boję się, aby jej nie obrazić?... Ha! — wszystko to, jak mówi Wikta — uroki... Tymi jednak urokami duch z dziewczyny idzie po promieniach jej oczu.

Dokąd mnie to zaprowadzi? dokąd!?... Nie posiędę jej!... Mężem jej zostać?... Czuję, że byłaby to nadzwyczajność, tylko... że ja się boję nadzwyczajności. Dziewczę świetne jest i czarująco w lesie, ale w salonie?... W salonie byłaby dzika, jak rapsod ukraińskiego dziada. Rapsody w salonie? A jednak jabym i w salonie przed nią klęczał i całował jej bose stopy...

Roześmiał się, nie wiedząc z czego.

— Gdyby się o tem Lorcia dowiedziała? Ambicja jej cierpiałaby i nie darowałaby mi. Trzeba być ostrożnym....

Przyspieszył kroku, nasłuchując cichego szmeru na łąkach i płaczu w szumach lasów.

— Czar, czar — powtarzał. — Rapsod dźwięczy w uszach, a dziewczę z długiemi rzęsami i smutkiem, co mieszka koło jej ust, stoi mi przed oczyma i zdaje się, że mówi: „Za słaby jesteś i za leniwy, za pospolity, abyś mógł być moim mężem i całe życie być ze mną...“ Za głupi, za słaby, za wielki tchórz!...

— Więc cóż panienka mówi na to wszystko — odezwała się Wikta.

— Ja nic, a ty co, moja droga?

— Co tam ja!... u nas się dzieje inaczej: w naszym stanie na wsi, to jak parobek patrzy na dziewuchę, ludzie zaczynają miarkować, a jak chodzi za nią, mówią o weselu. „On“ już nie chodzi, ale lata za panienką, to i mnie, wsiowej, cóż może innego świtać w głowie, jeśli nie wesele!... Coby to była za uciecha dla mnie, dla całej wsi! Cóż, panienko?...

— On byłby dla mnie takim, jak twój dla ciebie.

— Taki delikat, taki pan, taki wielgi, że na całą okoliczność nie ma sobie równego!

— To właśnie dlatego, że on za wielki pan dla mnie — jam uboga.

— Ale on bogacz!

— I wymawiałby mi moje ubóstwo tak samo, jak w waszym stanie mężowie wymawiają żonom, jeśli pobrali ubogie dziewczęta.

— Ojej! i nie raz i dwa. Ale se myślałam, że w waszym stanie są delikatniejsi!... Panowie, panicze wychuchani, wymuszeni. Jak się to nasz dziedzic uśmiechał, jak się kłaniał, jak słodko pozierał! I onby to potrafił?...

— Potrafiłby tak samo, jak twój. Nie wytrzymałby, żeby mi nie pokazać swej łaski, jak twój ci pokazywał. Im więcej u kogo pieniędzy, tem więcej je lubi, aż mu się zdaje, że pieniądz to szczęście, to Bóg. Za cóż on może mieć tych, którzy pieniędzy nie mają?

— Tak samo z naszymi bogaczami we wsi. Mój tatuś również nieosobliwie patrzy na chałupnika.

— A i nasz niezadługo traktowałby mnie jak chałupniczkę i wymawiał, żem mu świat zawiązała.

— Tak samo jak u nas, tak samo! Mówił to i mój do mnie. Niechże teraz sobie świat rozwiązuje! — dodała z mocą oburzenia.

— Widzisz — rzekła Hania: — jednakie mamy serca i myśli jednakie.

— Tylko wy inaksi jesteście, więcej nauczni.

— Serca te same, żal po zawiązanym świecie ten sam i gniew na tych, którzy go zawiązali, ten sam.

— I chciwość na grosz pewnikiem ta sama. Więc cóż teraz będzie, panienko?...

— On poszedł do siebie, ja idę na leśniczówkę.

— A serce moje radowało się, że panienka ostanie w wielgim dworze i z nami na całe życie. Cnieć mi się będzie do panienki okrutnie, bo już tak jakoś wlubiła się w nią dusza moja, że ino mnie korci, aby do panienki lecieć.

— Będziemy znowu razem chodziły do lasu...

— Żniwa tuż, tuż, wiszą nad nami.

— To do żniw, Wiktusiu, bo i moja dusza wlubiła się w twoją i cnie za nią, rada gdy cię ujrzy, rada słucha twego głosu....

Wikta ujęła rękę Hani, przyciskając do ust.

— Że ja się wlubiłam. — mówiła dalej — to nie dziwota, ale że panienka, to wiem la czego... Bo moje kochanie nie jest fałszywe i już! Jabym w obronie panienki życie dała, a tak na codzień rada jestem nieba jej przychylić... Na tym skręcie polecę do domu, podój wnetki, obiad wnetki. Wrócę, jak ino będę mogła.

I znowu pocałowała rękę Hani.

— Panienko... a ja se myślałam i radowałam się! Głupia jestem: kto go ta wie, jakimby był?..

— Do widzenia, moja Wiktusiu — rzekła Hania, głaszcząc przyjaciółkę ręką po twarzy.

— Niech będzie pochwalony — szepnęła Wikta i znikła na ścieżce, schowana gąszczami olszyny.

Hania rozwartemi oczyma patrzała za nią, a potem na ciemną ławę drzew, zakrywającą świat.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nych na ofiary procesu wrzesińskiego, tak się wyraża podły pismak żydowski; „Ob sie selbst reell sich's pumpten, ob sie andre drum geprellt: Kurz, sie schicken den zerlumpten Stammesbrüdern baares Geld“. Ulk jest dodatkiem do żydowskiego „Berliner Tageblattu“. Precz z temi szmatami!

Pedagogja pruska. „Dziennik Poznański“ przynosi dalsze dokumenta w jaki to sposób uczono we Wrześni historji polskiej. Ten dokument idjotyzmem swoim przynajmniej bawi. Wyliczając dobrodziejstwa pruskie, któremi zaborcy ubłogosławili Polskę, pouczał nauczyciel: „dla wschodnich Prus uczynił rząd bardzo wiele. Podzielił ziemię na okręgi i każdemu dał landrata i pocztę“. Ci „landraci“ uszczęśliwiający ziemię polską to prawdziwie komiczny pomysł.

Demonstracja studentów Polaków
na uniwersytecie berlińskim.

Wczorajsze depesze doniosły, że studenci Polacy urządzili przed kilku dniami demonstrację przeciw profesorowi Schiemanowi, który w bieżącem półroczu wykładał „Ueber die polnische Frage im 19 Jahrhundert“. Przebieg demonstracji był następujący: Było to na wykładzie piątkowym. Polacy studenci zajęli 5 ław — było ich około czterdziestu. Gdy docent Schieman wszedł na katedrę, Niemcy, chcąc mu okazać sympatję za niekorzystne i przewrotne przedstawienie sprawy polskiej poczęli tupać nogami i wydawać okrzyki. W odpowiedzi na tę demonstrację Niemców. Polacy poczęli sykać, gwizdać i tupać. Docent dwa razy usiłował rozpocząć wykład — bezskutecznie jednak. Hałas trwał przez jakie 10 minut. Niemcy, by przygłuszyć to, tupią jeszcze głośniej, poczem krzyczą „Ruhe, Polen raus“ i Polacy, dawszy dostatecznie wyraz swojemu niezadowoleniu, opuścili hurmem audytorjum, by zaznaczyć, że tak tendencyjnie zabarwionych prelekcyj słuchać nie będą — i najspokojniej przez nikogo nienagabywani, wyszli. Nieprawdą jest, jakoby Niemcy lżyli Polaków obraźliwemi słowami. Tak to się przedstawia sprawa cała. Dzienniki niemieckie rozdmuchują tę awanturę studencką i usiłują ukuć z niej nową broń przeciw Polakom. „Tagl. Rundschau“ donosi, że związek studentów niemieckich urządzi w najbliższych dniach zebranie, na którem założony zostanie protest przeciw zalewowi uniwersytetów niemieckich przez żywioły słowiańskie.

Faktem jest jednak, że awanturę sprowokowali Niemcy, nie powinni byli bowiem wyrażać sympatji swojej znienawidzonemu przez studentów polskich oszczercy.

Działalność „profesorską“ Schiemana objaśnia doskonale „Dzien. Pozn.“:

„Pan ten czyta tej zimy „Ueber die polnische Frage im XIX Jahrhundert“. Innych lat czytał „Ueber die polnische Revolution“ albo też „Die letzten 100 Jahre polnischer Geschichte“. Bez względu na to, jak prelekcję zatytułuje, zawsze czyta mniej więcej to samo a zawsze po to tylko, żeby nas, przyszłość naszą i charakter nasz narodowy błotem obrzucać; przy krytykowaniu kieruje się zawsze swojem osobistem zdaniem i używa określeń, jak „schändlich“, „ruchlos“ albo zwrotów, jak „Wär' ich ein Pole, ich würde mir das Gesicht vor Scham verfüllen“ (autentyczne). To ostatnie stosował do faktu, że w powstaniu listopadowem pod wpływem klubu demokratycznego, a przeważnie J. Lelewela tylu młodych chłopców po lat 15, 16, 17 i t. p. krew swą przelało i bezowocnie zginęło. Historjozoficzne poglądy jego są następujące: „Dzisiejsze położenie Polaków jest ich słuszną karą(!) za ich dawniejszą zaborczość, za to, że kiedyś chorągwie ich z Kremlu powiewały“.

Ustawiczna ta prowokacja uczuć polskich, fałszowanie historji z katedry, oburzyć mogło do głębi dusze studentów Polaków. Niedziw więc, że nie zdołali pohamować gniewu i odpowiedzieli na prowokację studentów Niemców i oszczercy profesora. Zastanowić się tylko należy, czy wobec przeważnych sił niemieckich nie lepiej było dać inny wyraz pogardzie.

Wojna południowo-afrykańska
i pieniądze żydowskie.

Deputowany angielski, Markham, nazwał raz w parlamencie miljonerów angielsko-żydowskich Alfreda Beita, Ecsteina i t. p. „oszustami i złodziejami“, uzasadniając to operacjami, jakie panowie ci prowadzili w początkach wojny południowo-afrykańskiej. Ażeby oskarżonym przez siebie bankierom ułatwić uniewinnienie w drodze procesu o oszczerstwo, Markham powtórzył swoją mowę dosłownie we własnym okręgu wyborczym w Mansfield. Działo się to dnia 9 maja. Rzeczywiście wnet potem poszkodowani wytoczyli Markhamowi proces o obrazę czci, oraz o wielkie straty pieniężne, jakie z powodu jego zarzutów ponieśli.

Pisma angielskie zajęły się tą sprawą i wyświetliły dużo ciemnych stron całego „przedsiębiorstwa“. Gdyż wojna ta, rozpoczęta zbójecką napaścią Jamesona na granice Transwaalu, nie jest niczem innem, jak tylko przedsiębiorstwem, uknutem właśnie przez Beita, Ecsteina i ich towarzyszy Cecil Rhodesa, Leonarda Philipps'a i innych. Oni zebrali między sobą kapitały na wyprawę Jamesona, a później, gdy jeszcze trzeba było ostatecznie koszta napaści pokryć, wydali odezwę, wzywającą naród angielski do składek na „ofiary wyprawy Jamesona“. Ma się rozumieć, procent, który sobie potrącili za pośrednictwo w tem szlachetnem przedsięwzięciu, był dość znaczny. Dalej — operowali przez długi czas szczęśliwie na giełdzie...

Jak długo, na jak wielką skalę ludzie ci operowali i jak bezczelnie oszukiwali zarówno Anglję, jak i Transwaal, świadczą następujące niezbite fakty:

W końcu r. 1889 prezydent Krüger obawiał się, iż Anglja zajmie Schwasiland. Beit i Sp. postarali się o nabycie u władców kraiku wybitnych koncessyj i odsprzedali ich prezydentowi Krügerowi, aby mu ułatwić ewentualne wcielenie kraiku do granic Transwaalu. Bankierzy kupili koncesję za nic, sprzedali ją natomiast za miljon marek, a w dodatku znaczne koncesje prawie we wszystkich miastach Transwaalu. Jednocześnie panowie ci do współki z Cecil Rhodesem starali się u rządu angielskiego o uzyskanie listu ochronnego dla Towarzystwa Południowo-Afrykańskiego. Rząd angielski dał się oszukać również jak i Krüger, a consortium żydowskie umiało zręcznie wyzyskać słabe strony obu przeciwników i przed żadnym nie zdradził się z podwójną grą. Współka operowała na akcjach i zarabiała kolosalne sumy. Aż wreszcie, przemysłowcy bankierscy spostrzegli, że Krüger zaczyna tracić do nich zaufanie i nie pozwala im już na bezkarne rządzenie się w Afryce — wówczas postanowili doprowadzić do wojny. I jak poprzednio, znowu zajęli stanowisko przyjaciół obu stron: prezydentowi Krügerowi tłomaczyli, iż Anglja nigdy nie zdecyduje się na wojnę i radzili mu uporczywie obstawać przy swojem, a rząd angielski przez przeknępione wpływowe osoby starali się wpoić to samo mniej więcej przekonanie.

I ponieważ powód do wojny od czasów wyprawy Jamesona był — udało mu się ją oczywiście wywołać.

Dziś po dwóch latach widzimy rezultaty. Złoto, które panowie ci nagromadzili w skarbcach swoich banków, zostało zdobyte za cenę życia tysiącznych ludzkich ofiar — najstraszniejsza klęska, jaka na naród spaść może — spadła ażeby tylko stało się zadość namiętności bankierów.

I ci ludzie żyją bezkarnie śród osieroconych i zniszczonych przez nie ofiar; jeśli w Ameryce rządy i społeczeństwo myślą obecnie o jak najsurowszej akcji przeciwko anarchistom, to jakąż należałoby w Europie rozpocząć, ażeby ukrócić czyny tych wielkich rycerzy przemysłu, czyny wobec których bledną najstraszniejsze zbrodnie anarchistyczne? *Wl. Okr.*

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Gracjana; we czwartek Nemezjusza; w piątek Teofila, męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 38, zachód przypada o godz. 3 minut 9, długość dnia godzin 7 minut 27.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

ZE ŚWIATA.

Nowowybrany prezydent republiki swajcarskiej i kierownik spraw zagranicznych, Zemp, już raz godność tę piastował, mianowicie w r. 1894. Zemp, urodził się w r. 1834 w Entlebuch w kantonie Lucerny. — Kształcił się na uniwersytecie w Heidelbergu jako prawnik, poczem poświęcił się zawodowi adwokata w swem rodzinnem mieście, a następnie w Lucernie. W okresie od 1871—1873 roku należał do Rady Stanów, a następnie od 1873 do 1877 roku był członkiem Rady narodowej, gdzie z całą stanowczością reprezentował partję katolicką. Z powodu zajęć adwokackich, na czas pewien zrezygnował z działalności parlamentarnej, lecz w 1886 r. widzimy go znowu w Radzie narodowej, która wybrała go na swego prezydenta. Do Rady związkowej wybrany wybrany został jako następca Welti'ego. Przypadło mu w udziale zadanie upaństwowienia głównych linij kolei szwajcarskich. Dziś powołany został na najwyższe stanowisko w republice szwajcarskiej.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało komisarzami skarbu w IX klasie rangi koncepistów skarbu: Wincentego Pelikana, Stanisława Matysa, Juljana Durkiewicza, Mieczysława Szablewskiego, Tadeusza Wisłockiego, Władysława Matkowskiego, Jana Łuniewskiego, Henryka Koppla, Władysława Krawczyka i Aleksandra Fedorowicza; a koncepistami skarbu w X klasie rangi praktykantów konceptowych: Bolesława Rauscha, dra Marcina Szteligę, dra Romana Hinzingera, Stanisława Głowackiego, Michała Skorobohatego, dra Tadeusza Polaka, Ludwika Hausera, Antoniego Kracha, Ottona Koppla, dra Stefana Cwojdzińskiego, Izraela Brodera, Stanisława Lewakowskiego, dra Zdzisława Słuszkiewicza, Józefa Kostrzewskiego, Juljusza Nowickiego, Juljusza Oszackiego, Michała Bojarskiego, Błażeja Groblickiego, Kajetana Nikosiewicza, Aleksandra Stefanciowa, Andrzeja Bajdę, dra Bronisława Skubiejskiego, Eljasza Mateika, dra Karola Kortę, Tadeusza Konckiego, Romana Kukawskiego, dra Bolesława Zielińskiego, Karola Meissa, Artura Feldtmanna i Tadeusza Ceypka.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepistów skarbu Jana Żurakowskiego, Jana Grychowskiego, Stanisława Ostaszewskiego, Stanisława Strzeleckiego, Adolfa Szymańskiego, Franciszka Lechowicza, dra Józefa Mazurkiewicza, Wojciecha Wojtasiewicza, Aleksandra Zająca, Jakóba Tarsę, Jana Janiszewskiego, Andrzeja Pabijana, Stanisława Urbańskiego, Józefa Gałuszkę i Józefa Myconia inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficjała rachunkowego Oskara Zippera rewidentem rachunkowym w IX klasie rangi, asystenta rachunkowego Marcelego Fuksiewicza oficjałem rachunkowym w X klasie rangi, a praktykantów rachunkowych Józefa Ryczaka i Michała Matkowskiego asystentami rachunkowymi w XI klasie rangi.

Rzeszów 12-go grudnia. Koszary i szkoły. Ile razy spojrzę z okna mego mieszkania, wpadają mi mimowolnie w oczy nowo budowane koszary obrony krajowej, uderzające swym ogromem. Siedem dwupiętrowych budynków dla jednego tysiąca żołnierzy, przywykłych mieszkać poza służbą wojskową w ciasnych i pełnych zaduchu lepiankach.

Gdyby nie okoliczność, że również tysiąc młodzieży gimnazjalnej, mieści się w budynku jednopiętrowym, nie większym niż jeden z owych siedmiu, gdyby nie okoliczność, że drugi tysiąc młodzieży szkoły wydziałowej męskiej mieści się w jeszcze mniejszym budynku, nie raziłyby te koszary nikogo, a tak mimowoli nasuwa się zapytanie, dlaczego na cele wojskowe tak wielkie łoży się koszta, a na cywilne brak funduszów? Następnie zaś, kto będzie te kasarnie zajmować, gdy ci, którzy mają służyć w wojsku, bezpośrednio przedtem przez 12 lat w ciasnych i ciemnych salkach narażają się na utratę wzroku i na różne choroby? Czy ten, który w przyszłości ma być obrońcą kraju, nie zasługuje na równą opiekę z tym, który już pełni służbę wojskową?

Gdyby jednak ściśle liczono się z wydatkami, możnaby nie jedno gimnazjum z oszczędności wybudować. Bo zapłacić za 20 morgów roli we wsi całe 120 tysięcy koron, gdy tę samą przestrzeń za 40.000 koron nabyć można było, to się chyba robi dlatego, że rola ta należała do kogoś, komu nie wypadało mniej ofiarować. P.

Nowy Sącz 16 grudnia. Przedstawienie amatorskie na dochód ofiar gwałtów pruskich. — Zwiejskich dramatów. (Ojco- i mężobójstwo. Cavaleria rusticana.)

Zawiązane tu kółko amatorskie Czytelni mieszczańskiej urządziło wczoraj, w niedzielę 15 b. m. o godzinie 8 wieczór, w własnym lokalu w wielkiej sali przedstawienie amatorskie. Odegrano trzy sztuki: 1) „Dwaj nieśmiali“, przez Labicha, 2) „Marcowy kawaler“ Józefa Blizińskiego i 3) „Matka żyje“, obrazek sceniczny z powstania listopadowego. Sala była przepełniona. Amatorowie nagrodzono za nadspodziewanie dobrą grę, hucznymi oklaskami. Podczas przerw przygrywała w całym komplecie muzyka „Harmonji“, której nie szczędzono także zasłużonych oklasków. Czysty dochód jest przeznaczony dla męczenników kultury pruskiej.

Nie pamiętają tu tyle i takich sensacyjnych rozpraw, jakie odbywają się tu w obecnej kadencji sądu przysięgłych. Dziś rozpoczęło się przed trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem radcy p. Pisztka rozprawa przeciw 55-letniej gospodyni gruntowej Katarzynie Zychowej i tejże 18-letniej córce Aleksandrze Zychównie z Witowa powiatu nowotarskiego, oskarżonym o straszne morderstwo, popełnione na własnym mężu i ojcu Jakóbie Zychu, w nocy na 28 września b. r. w Witowie, w czasie gdy nie szczęśliwy najspokojniej spał. Oskarżenie wnosi sam prokurator dr Jasiewicz, oskarżonych broni adw. dr Körbel. Rozprawa, do której zawezwano 15 świadków i jako znawców dwóch lekarzy sądowych dra Zielińskiego i dra Ameisena, potrwa do środy.

Pożycie małżonków Zychów, zamożnych gospodarzy w Witowie, nie było najszczęśliwszem, bo między nimi przychodziło często do kłótni i bitki, które wnet przeszły w wzajemną nienawiść. Stosunki te familijne Zychów nie były tajemnicą dla najbliższych sąsiadów, a nawet prawie dla wszystkich mieszkańców wsi, albowiem tak nieboszczyk, jak i żona lub córka, użalali się wzajemnie na siebie.

W ostatnich latach przybrały te kłótnie charakter ostrzejszy, wskutek wmieszania się rodziny Basiorków, a w szczególności gdy Józef Basiorka starszy i syn jego Józef poczęli często bywać u Zychów i przesiadywać ciągle z Katarzyną i Aleksandrą Zych pod rzekomym pozorem, że Józef Basiorka młodszy ożeni się z oskarżoną Aleksandrą Zychówną — obie oskarżone poczęły wnet prowadzić życie hulaszcze tak dalece, że nieboszczyk, wielce niezadowolony z tego, często przed sąsiadami na niegospodarność żony się skarżył i twierdził, że ona mu majątek przepija i niszczy. Podejrzywano także oskarżone, że utrzymują stosunki miłosne z obu Basiorkami.

Dnia 27 września b. r. wieczorem pokłóciły się oskarżone z nieboszczykiem, zelżywszy go najrozmaitszemi słowy, i po tej kłótni koło godz. 10 wieczorem, zostawiając samego w domu, wyszły wraz ze służącym Józefem Janikiem na wieś do Michała i Jana Zychów, u których zabawiły do godz. 2 po północy. Wróciwszy stamtąd, zastały dom zamknięty, a gdy Zych ich nie wpuszczał, udali się wszyscy troje spać na boisko. Nad ranem wyszedł parobek Janik pod okna domu przekonać się, co się z jego gospodarzem dzieje i wówczas zobaczył go leżącego na ziemi w komorze.

Przy pomocy zwołanych sąsiadów otwarto okno, dostano się tą drogą do izby i tu zastano już tylko skostniałego trupa Jakóba Zycha, który leżał wyciągnięty na ziemi z rękami ułożonemi przy sobie, twarzą odwrócony do ziemi, głową wsparty o koc, w czworo złożony. Widoczuem było odrazu, że nieboszczyk zginął śmiercią gwałtowną. Zarządzone śledztwo, a w szczególności sądowo-lekarskie oględziny i sekcja zwłok denata wykazały z całą stanowczością, że nieboszczyk stracił życie przez uduszenie, najprawdopobniej przez dławienie ręką, przyczem krtań zgnieciona została. Nadto orzekli lekarze, że wybroczyny krwawe podskórne i sińce powstały za życia, i że pochodziły już to od uderzenia narzędziem tępem, już też od uderzenia ręką. Czynu tego zbrodniczego, o ile wykazało śledztwo, dokonały za wspólnem porozumieniem obie oskarżone i to w owej nocy 28 września b. r.

Obie oskarżone wypierają się czynu, twierdząc, że Zych cierpiał na „wielką chorobę“ i w ataku epilepsji umarł.

W piątek 13 b. m. zaś rozegrał się przed tut. trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem radcy p. Pisztka głośny proces przeciw 38 letniemu włościaninowi, Marcinowi Szczurkowi z Piątkowy pod Nowym Sączem, oskarżonemu o zabójstwo swego rywala, sąsiada Michała Łukasika. Oskarżenie wnosił sam prokurator, dr Jasiewicz, zaś oskarżonego bronił emeryt. sędzia p. Habel.

Żona oskarżonego Marja, była przyrodnią siostrą zabitego Łukasika, z którym jeszcze przed zamążpójściem utrzymywała kaziorodcze stosunki miłosne. Wychodząc za mąż nie przerwała ich wcale. Z tego powodu oskarżony nienawidził Łukasika i przychodziło między nimi do ciągłych zajść, tak, że nieraz zwierzchność gminna musiała interweniować.

Żona oskarżonego Marja ciągle uciekała od męża do swego dawnego kochanka, u którego przebywała nawet przez kilka lat. Ostatnimi czasy wróciła jednak do swego męża, co dało znowu powód do wzajemnych między rywalami waśni.

Otóż w dniu 11 października b. r. wieczorem przybył Łukasik do mieszkania oskarżonego i tam wszczął z nim kłótnię, wśród której oskarżony uderzył kilka razy w głowę pałką tak silnie, że Łukasik na miejscu ducha wyzionął.

Przysięgli uwzględniając wstrętne postępowanie Łukasika i Marji, uznali oskarżonego niewinnym zarzuconej mu zbrodni zabójstwa, skutkiem czego trybunał uwolnił go od oskarżenia, a ponieważ prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności, został Szczurek zaraz wypuszczony na wolność z aresztu śledczego, w którym znajdował się od 12 października b. r.

Żywiec dnia 16 grudnia. Wieczór listopadowy. — Szkoła realna. — Oświetlenie gazowe. Rocznica listopadowego powstania w połączeniu z uroczystością Mickiewiczowską wypadła nad wyraz pięknie i wzniośle. „Ostatni czwartak“ pan Stanisław Berini dotrzymał słowa i przybył na wieczorek. Słowo wstępne wygłosił z zapałem dr Miodoński. Przeszedł pokrótce historję powstania, podnosząc jego przyczyny, wielbiąc wielką odwagę bojowników za Ojczyznę, z czego naród nasz powinien być dumnym, a wspominając o sławnym pułku czwartym, którego ostatniego przedstawiciela mamy zaszczyt gościć w swem gronie, złożył p. Beriniemu hołd i cześć. Publiczność powstała z miejsc i hucznemi oklaskami dała znak, że łączy się ze słowami mówcy. Mowę dra Miodońskiego przyjęto gromkiemi oklaskami, a chór zanucił wiersz, napisany na cześć Beriniego na nutę „Tysiąc walecznych“. Popisywały się potem doskonałe chóry, pan F. znakomicie oddekla mował wiersz „Na ruinach“, kwartet smyczkowy odegrał serenadę Mozarta. W drugiej części wieczorku pani B. bardzo ładnie oddeklamowała wiersz St. Rossowskiego p. t. „Ocknienie“, poczem amatorzy odegrali „Spowiedź Robaka“, w której p. D. prześlicznie deklamował słowa Jacka Soplicy. Zakończył żywy obraz, przedstawiający W. ks. Konstantego, kryjącego się przed ludem, według obrazu Piquarda, a według wskazówek p. artysty rzeźbiarza Błotnickiego, łaskawie udzielonych „Sokołowi“. Obraz wypadł prześlicznie.

Dochód z przedstawienia przeznaczony w połowie na wrzesińskie dzieci, w połowie na budowę Sokolni. Z bólem serca podnieść należy, że urzędnicy bardzo źle dopisali, a także i stan mieszczański. Ciekawem jest, że pewien Węgier zamieszkały w Żywcu, widząc pustki na sali, a nie tłok, odezwał się sceptycznie: „To tylu tylko Polaków ma Żywiec?“ Słyszeliśmy, że urzędnicy wzbraniają się udziału w „Sokole“, z obawy przed nieawansowaniem(?). Byliśmy świadkami, że pewien urzędnik w mundurze stał przy drzwiach, a nie wszedł do sali, — bo jak twierdzi — władza nie chętnie widzi podobne rzeczy (!)

Delegaci miasta Żywca wyjechali do wiceprezydenta p. Płażka w sprawie szkoły realnej w Żywcu. Miasto wszelkiemi sposobami stara się o to, aby jak najspieszniej przyszło w posiadanie tej szkoły, niezbędnie potrzebnej.

Rada miejska uchwaliła w zasadzie zaprowadzenie światła gazowego w Żywcu. Wybrana komisja ma traktować z okolicznemi gminami, aby i one zaprowadziły u siebie światło wspólnie z gminą żywiecką.

Bal prasy odbędzie się we Lwowie dnia 7 go lutego 1902. Protektorat balu objęła tak samo, jak w roku przeszłym hr. Mieczysławowa Pinińska, na prezesów honorowych zaproszono marszałka hr. Andrzeja Potockiego, JE. hr. St. Badeniego, prezydenta miasta Lwowa p. Godzimira Małachowskiego i p. Augusta Gorayskiego.

Armja żywi się padliną. Ze Stanisławowa donoszą, że w poniedziałek dnia 9 b. m. policja przytrzymała tam niejakiego Chaima Rosinera, który przywiózł ośm ćwierci mięsa końskiego do sklepu Kalmana Lajby Balla przy ul. Wąskiej l. 2. Zawezwany weterynarz miejski p. Hofmokl orzekł, iż mięso pochodzi z koni chorych, dalsze zaś policyjne przeprowadzone dochodzenia wydały następujący niespodziany i zdumiewający rezultat:

Kalman Ball będąc dostawcą mięsa dla tut. pułku dragonów i obrony krajowej, obowiązany był dostarczać na „sznycle“ dla żołnierzy pewną ilość drobno siekanego mięsa, które też w swoim sklepie w nocy na maszynie siekał a rano wojskowości wydawał. Na siekaninę tę używał Ball mięsa z koni chorych, które spólnicy jego: Chaim i Josel Schnapper z Łyśca w całym powiecie zakupywali i nocą Ballowi dostarczali, ten zaś mieszał je z mięsem innem i sprzedawał jako mięso pierwszej jakości żołnierzom na sznycle. Manipulacja ta trwała lat kilka.

Przytrzymany Chaim Rosiner przyznał się, że to wszystko robił z namowy Balla. Josel Schnapper po odkryciu oszustwa uciekł. Kalmana Balla aresztowano we czwartek na żądanie prokuratorji. Ball był już kilkakrotnie sądownie karany.

Związek artystów polskich (malarzy, rzeźbiarzy i architektów) odbył wczoraj swe walne zgromadzenie. W ubiegłym roku administracyjnym, trzecim z rzędu, Związek liczył 58 członków. Związek w roku ubiegłym urządził wielki bal artystyczny, który przyniósł 2000 koron czystego dochodu. Związek tworzy fundusz żelazny na zapomogi dla wdów i sierót po artystach. Stara się też Związek o budowę własnego gmachu; wczoraj uchwalono uprosić gminę o grunt pod budowę. Przewodniczącym Związku wybrano na rok następny p. Rawskiego, jego zastępcą p. Batowskiego, a sekretarzem p. Harasimowicza.

Ze Zbaraża donoszą, że sekretarzem tutejszego wydziału powiatowego został mianowany p. Daszyński, brat posła.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Składki na ofiary sądu wrzesińskiego.

I kurs handlowy żeński w Krakowie 8 koron, Uczniowie I b. gimn. św. Anny 4 k., czysty dochód z teatru amatorskiego w Czytelni kolejowej 6 kor., Zarząd Kółka rolniczego w Zembrzycach wskutek jednozgodnej uchwały zgromadzonych członków z oburzeniem na krzywdy, jakie podłe Prusactwo Polakom wyrządza, 10 k., Antoni Grzybek z Wadowic 5 kor.

Ogółem zebrano do dnia dzisiejszego kor. 2 257 5 hal., 11 rs. 36 kop.

Na dar narodowy dla rodziny dra Kazimierza Rakowskiego.

Czesław Głębocki 2 k., radca zdrowia dr Bolesław Wicherkiewicz jako dar honorowy 20 k. Zebrane na poświęceniu piekarni hygjenicznej 5 kor. 30 hal.

Ogółem zebrano do dnia dzisiejszego **179 koron** 67 hal.

Sekcja ekonomiczna Rady miasta na poniedziałkowem posiedzeniu pod przewodnictwem r. m. prof. dra Domańskiego, obradowała nad działem IX. budżetu miejskiego, w sprawie sprowadzenia nowego dezinfektora. Według opinji r. m. Wdowiszewskiego, dezinfektor obecny odpowiada w zupełności warunkom tutejszym, wobec czego sekcja zrezygnowała z zakupna.

Zarząd Towarzystwa technicznego zaprasza członków tegoż do jak najliczniejszego współudziału w zwiedzeniu gremjalnem „Wystawy gwiazdkowej przemysłu krajowego“, które odbędzie się we czwartek, dnia 19 b. m. Punkt zborny na ul. św. Anny przed gmachem Nowodworskim o godz. 3 po południu.

Krakowskie Towarzystwo techniczne obradowało w poniedziałek dn. 16 b. m. w dalszym ciągu nad referatem inżynjera Uderskiego, zmierzającym do zapoczątkowania związku, mającego na celu staranie, ażeby społeczeństwo nasze zaopatrywało się o ile możności w wyroby krajowe, z pominięciem zagranicznych, a szczególnie niemieckich.

Dyskusja nad referatem tym rozwinęła się bardzo szeroko i wyłoniło się kilka wniosków, wskutek czego musiano odłożyć dalsze obrady do następnego posiedzenia.

Uchwalono tylko wyrażenie gorącego uznania ze serdecznem podziękowaniem komitetowi „Wystawy gwiazdkowej przemysłu krajowego“, oraz zwiedzenie gremjalne wystawy tej we czwartek dnia 19 b. m. o godzinie 3 po południu.

Z Czytelni kobiet (Florjańska 32, I p.). We czwartek 19 grudnia odczyt prof. M Zdziechowskiego, 20 grudnia wieczorek ku uczczeniu ś. p. Michała Bałuckiego. W godzinach między 5 a 7 zapisywać się można na członków Stow. popierania przemysłu polskiego.

Wystawa Koła artystek polskich i wnętrze willi zakopańskiej otwarte zostanie w środę, 18 lutego o godz. 6 wieczorem w gmachu Tow. Sztuk pięknych, Plac Szczepański.

Ważne dla cytrzystów. W sali Kasyna powszechnego odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 10 przed południem zebranie miłośników gry na cytrze, celem założenia I-go Klubu cytrzystów w Krakowie. Komitet zaprasza wszystkich chętnych miłośników cytry (panie i panów) o jak najliczniejsze przybycie.

Na porządku dziennym znajdzie się między innemi odczytanie projektu statutu, oraz wnioski i rezolucje.

Za komitet: Antonina Dunajewska i G. Senowski.

Zapisywać się można już od dziś u p. Senowskiego, plac Matejki l. 3 w godzinach połud. (od 12-ej do 2-ej) lub listownie z podaniem dokładnego adresu.

Dostawy. Intendantury korpusu I w Krakowie i X w Przemyślu rozpisują większe dostawy owsa i żyta z terminami do wnoszenia ofert w Przemyślu do dnia 27 grudnia 1901 r., zaś w Krakowie do 30 grudnia 1901 r., do godziny 9 rano. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Na udar sercowy zmarł we wtorek rano w swem mieszkaniu przy ul. Kanoniczej l. 22-letni jubiler, Władysław Lipowicz. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które przybyło wszakże już zapóźno, chory bowiem przed przybyciem jego ducha wyzionął. Środki cucące okazały się bezskuteczne.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 18 grudnia.

Posiedzenie Izby handlowej. Na posiedzeniu wczorajszem Izby handlowej i przemysłowej pod przewodnictwem p. Alberta Mendelsburga był obecny dr Arnold Rapaport celem złożenia sprawozdania sprawy z kanału Wiedeń-Kraków. Na posiedzenie przybyli też prezydent miasta Friedlein, prof. dr Leo, posłowie Rotter i Federowicz. Dr Benis zawiadomił Izbę, że ordynacja wyborcza przedłożona przez Izbę została przyjętą.

Następnie dr Rapaport zdawał sprawozdanie. Mówca zaznacza, że po przygotowaniu sprawy regu-

lacji Wisły i budowy kanałów zapewniających przyszłość świetną dla Krakowa, sprawa ta wedle wszelkiego prawdopodobieństwa załatwioną będzie pomyślnie. W dyskusji, która się potem wywiązała zabierali głos p. Kwiatkowski i prezydent Friedlein, dziękując mówcy za zajęcie się sprawami dotyczącemi Krakowa.

Przyczyną śmierci Uziembły, — jak wykazała wczorajsza sekcja sądowa — nie było pobicie, lecz udar apoplektyczny i według zdania prof. dra Wachholza wszelkie zeznania przedśmiertne Uziembły były czynione w gorączce, dlatego żadnej wartości nie przedstawiają. Możliwem jest wprawdzie, że Uziembło został potrącony, lecz tak zwichnięcie ręki, jak i rozbicie czaszki, nastąpiło wskutek upadku, a wobec skłonności nieboszczyka do apopleksji, mógł nastąpić udar skutkiem przestrachu.

Krakowska komisja wykonawcza katolicko-narodowego stronnictwa, odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem radcy prof. dra Wicherkiewicza. Przeprowadzono obszerną i zasadniczą polityczną dyskusję, omawiając głównie sprawę powstania centrum w Kole polskiem, przyczem wszyscy mówcy powitali z wielką sympatją i zadowolnieniem tę nową grupę. Po posiedzeniu członkowie komisji wysłali do posła Włodzimierza Kozłowskiego telegram zawierający wyrazy uznania dla jego działalności, — ubolewanie z powodu jego ustąpienia z komisji parlamentarnej i prośbę, aby swego mandatu poselskiego nie składał.

W klubie prawników odbędzie się w najbliższą niedzielę 22 b. m. zebranie towarzyskie połączone z koncertem amatorskim. P. radca Kalitowski odczyta kilka swych tak popularnych humoresek.

Kosztem łatwowiernych. Policja przyaresztowała niejakiego Jamogowicza Zygmunta z Tarnowa, liczącego lat 37, w pełni zdrowia, który listami, przedstawiającemi fałszywie jego położenie, wyłudzał od ludzi dobrego serca datki. Przy rewizji znaleziono książkę z adresami osób które prawdopodobnie dałyby się naciągnąć i książkę z naklejonymi odcinkami przekazów. Spotyka się w tym wykazie wcale poważne kwoty i tak od arcybiskupa Koppa zdołał oszust wyłudzić 50 koron, od zarządu dóbr Johannesa 50 koron. Szantaż uprawiał na wielką skalę.

Osłabienie. Tow. ratunkowe przewiozło do szpitala staruszkę 71-letnią Marjannę Gizę z ul. Estery l. 12, która wskutek głodu była tak osłabioną, że dalej iść nie mogła.

Rozstrzygnięcie konkursu. Dnia 16 b. m. został rozstrzygnięty konkurs ogłoszony przez warszawską firmę braci Hempel na łyżkę stołową. Z nadesłanych 65 projektów przy dwurazowem głosowaniu przyznano dwie równe nagrody pp. Franciszkowi Mączyńskiemu z Krakowa i p. Stanisławowi Brukalskiemu z Warszawy. Prócz tego wyróżniono jeszcze 4 prace.

Konkurs rozstrzygał zarząd towarzystwa sztuki stosowanej w Krakowie.

NEKROLOGIA.

Adolf Schütz, powszechnie szanowany obywatel ziemski w Królestwie Polskiem, zmarł w majątku swoim Biała Wielka w 81 roku życia. Syn zmarłego, znany ekonomista, mieszka stale w Krakowie.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Pani Antonina Dunaj...ka w Krakowie. Stwierdziliśmy już uprzednio, że firma Singer Comp. jest czysto amerykańską, zatrudnia w Krakowie tylko Chrześcijan.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów ósmy arkusz powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t.: **„MARZYCIELE“.**

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, 18 grudnia: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obr. Jul. Słowackiego (popularne).

Wystawa gwiazdkowa.

III. Następna sala to oddział prac maszynowych, w środku której dominuje wspaniały klomb z kwiatami zaszczytnie znanej firmy Ludwika Freege. Olbrzymia palma licząca 60 lat, otoczona przepysznymi kwiatami i rzadkiemi roślinami dodaje niemało wdzięku całej wystawie. W sali tej reprezentowane są następujące wytwory prac maszynowych, a mianowicie:

1) Krajowy kurs majsterski dla szewców, urządzony przez Wydział krajowy, za staraniem miasta Krakowa.

2) Pawilon Singer Sp. Tow. akc. maszyn do szycia, w którym znajduje się także pierwsza krajowa pracownia haftów maszynowych, wykonanych na maszynach rzeczonej firmy. 3) Kuśnierstwo firmy W. Sznajdrowicza z Krakowa. 4) Bandażysta A. Jezierski z Krakowa. 5) Fabryka gorsetów firmy Fr. Stoeger z Krakowa.

Chluba naszego ogrodnictwa krajowego, wyróżniona niedawno na wystawie ogrodowej we Wiedniu, kilkanastoma odznaczeniami, firma p. L. Freegego, urządziła w środku sali klomb wysokopiennych egzotycznych kwiatów z takim smakiem i gustem, o takim doborze palm i innych żywych kwiatów, o tak świeżej, dziewiczej zieloności, że myślą przenosi nas mimowoli w okolice podzwrotnikowe, stwierdzając ponownie, że sława firmy jest zupełnie zasłużoną.

W tej samej sali mieści się pawilon znanej firmy Singera Sp.

Dzięki maszynom tej amerykańskiej firmy, podziwiać możemy mistrzowskie prace zakładu haftów mecenasowej Krygowskiej, krakowskich pań Zofji Łuszczkiewiczowej i M. Budzynowskiej, oraz nauczycielek haftu, walczących i współubiegających się o palmę pierwszeństwa. I gdyby niewiastę polską średnich wieków zbudzono z wiekowego snu i pokazano te arcydzieła, dokonane na maszynach Singera, i gdyby jej powiedziano, że to, nad czem przesiężczała długie zimowe wieczory, całe lata, tak szybko się dokonywa, byłaby pewnie niezmiernie zdumiona. To, co dawniej stanowiło rozrywkę, daje teraz możność godziwego i pięknego, oraz wcale popłatnego zarobkowania.

Nasyciwszy oko haftami, przechodzimy do działu innego, działu przemysłu szewskiego, produktów szewstwa galanteryjnego salonowego, oraz do codziennego użytku, następnie pociągają nas wyroby dla armji. Pierwsze dokonane przez kurs majsterski krakowski pod kierownictwem Celewicza i fachowego nauczyciela p. Wejersa, drugie w fabryce p. Dobrzańskiego. I w wyrobach szewstwa galanteryjnego święci firma Singer swój tryumf. To, co przed laty kilku istniało w sferze życzeń, aby módz przeciwdziałać konkurencji paryskiej i wiedeńskiej, obecnie jest już rzeczywistością. Lekkość obuwia obok trwałości, czystość w odrobieniu, smak i gust w nadaniu formy, dostrajającej się do anatomji nogi, przytem przystępność cen, idące w zawody z cenami zagranicy, oto, co tu podnieść należy. Za trudy swe i starania około podniesienia i doprowadzenia do rozkwitu choćby tej zaniedbanej gałęzi przemysłu, już starszy nadinspektor przemysłowy p. Nawratil ma w owocach, które wydała, hojną zapłatę.

Z wystawą kursów szewskich połączono wystawę towarów chrześcijańskiego handlu skór, zaszczytnie znanego w naszem mieście p. A. Markiewicza, nestora szewców krakowskich. Przepiękne skóry „chevrause“ w najrozmaitszych kolorach, chagrainy, skóry cielęce i hamburskie, lakiery i juchty, skóry na podeszwy, oraz do uskuteczniania spodów, wszelkie przybory w zakres przemysłu szewskiego wchodzące, wykazują, że niema potrzeby kupowania u obcych, że sklep chrześcijański może zaspokoić zapotrzebowanie.

Ścianę zachodnią sali zajęła firma kuśnierska p. W. Sznajdrowicza. Gustem i wykonaniem odznaczają się serdaczki i kożuszki, peleryny zakopańskie, oryginalne sabałówki, żuawki, ułanki, kryniczanki, węgierki, sukmanki kościuszkowskie i t. d.

P. Franciszka Stoegerowa, była uczennica p. Müln, nauczycielki kursów robót przy szkole św. Scholastyki, wystawiła gorsety odznaczające się smakiem i dobrocią towaru, oraz perfekcją wykonania, jak niemniej okazy gorsetów hygienicznych a mianowicie do prostego trzymania się dla chłopców i dziewcząt, dla pań cierpiących na choroby żołądkowe i t. d.

Skromnym działem ale ważnym ze względów zdrowotnych, są wyroby p. Antoniego Jezierskiego, rękawicznika i bandażysty. Zaprezentował się paskami najnowszej konstrukcji na wszelakiego rodzaju choroby, widzimy niemniej pasy brzuszne na opadnięcie ciała i wędrującą nerkę, przepuklinę pępkową, oraz innego rodzaju cierpienia.

Znakomitym środkiem pomocniczym w dwóch ostatnich działach są również maszyny rzeczonej firmy.

Tak więc w wyrobach rozlokowanych w tej sali, święci niezwykły tryumf maszyna do szycia, jako produkt myśli i kombinacji w zastosowaniu do wszelkich działów przemysłu, począwszy od tego, gdy chodzi o najdelikatniejszy iście perełkowej czystości ścieg, aż do szwu najgrubszego.

Cukiernia p. Michalika w dolnej sali również przekonuje nas, że przemysłowcy nasi przy umiejętnem pojmowaniu swego zawodu, umieją stanąć na wysokości swego zadania. Cukiernia istniejąca od kilku lat, stała się dziś dzięki swym wyrobom jedną z najpopularniejszych w Krakowie, bo i przyznać należy, że p. Michalik zadość czyni nawet najwybredniejszym wymaganiom. Znaną też jest firma p. Michalika nietylko u nas w kraju, lecz odznaczyła się również w Paryżu, gdzie otrzymała dyplom, złoty medal, krzyż i najwyższe uznanie. W Brukseli dyplom i złoty medal. Pawilon jej odznacza się gustownem urządzeniem, co wiele dodaje efektu.

Na uwagę zasługują tu również pawilon Bazaru krajowego: Umieszczono tu makaty z Glinian, majolikę z Poremby i Kołomyi, makaty z Buczacza i Andrychowa, wyroby koszykarskie ze Lwowa, hafty z Wiązownicy i t. p. Wyroby szkoły koszykarskiej w Zatorze niemałe budzą zainteresowanie. Również widzimy tu wspaniałe karty z widokami litografji M. Salba, farby z fabryki Karmańskiego, wyroby tokarskie Bajera i Lipschütza i wiele innych rzeczy, które pomijamy, zwracając tylko uwagę na wyroby wełniane, włościanina Marcina Brzęka z Błażowy, umieszczone w bardzo gustownym pawilonie. Są tu chustki wełniane, szale, oraz rozmaite tkaniny robione tak zręcznie, że w podziw wprawiają wszystkich, przyglądających się pracy rąk polskiego wieśniaka. Podnieść tu również należy wyroby szkoły szewskiej w Dobczycach, szkoły koszykarskiej w Skołyszynie, a wreszcie uznać pracę i talent małego „rzeźbiarza“, chłopca wiejskiego Jana Pacułta z pod Kalwarji, którego kolekcja drewnianych ptaszków rzeźbionych kozikiem, ogólnie się podoba.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, należy się szczere uznanie dla komitetu urządzającego, który w zupełności wywiązał się ze swego zadania.

Poseł Kozłowski ustępuje.

Wiedeń 18 grudnia. Poseł do Rady państwa Kozłowski składa mandat poselski.

Krok ten motywuje potrzebą leczenia. Wszystkim jednak wiadomo, że Kozłowski ustępuje z powodu błędów polityki Koła polskiego. Kozłowski jest sam za słabym, by płynął przeciw prądowi.

Grupa prezesa Jaworskiego jest niezadowoloną z ustąpienia Kozłowskiego, gdyż przewiduje, że odpowiedzialność za wszelkie nierozważne kroki polityczne Koła polskiego spadnie na Jaworskiego i jego stronników.

Pos. Włodzimierz Kozłowski był zbyt często niewygodnym dla sfer rządowych. Wybrany poraz pierwszy pod znakiem krytyki fiskalnego systemu, był we wszystkich niemal sprawach ważniejszych, wymagających gruntownej znajomości rzeczy, niewygodnym znawcą, żądającym czegoś więcej prócz pięknych słówek. Od czasu gabinetu Clary'ego stał się nawet opozycjonistą, domagając się kierunku zasadniczego i dla kraju korzystnego, nawet gdy się prowadzi politykę rządową, enfemistycznie zwaną polityką wolnej ręki.

Dziwną anomalją w naszych stosunkach, był on pomimo tego członkiem komisji parlamentarnej. Nie szczędzono mu przykrości i drobnych ukłuć, bo obok niego zasiadali mężowie stanu, którzy pozostawiając sprawy krajowe na boku, z całą energją oddawali się studjom nad taktyką zakulisową, stanowiącą najlepszy stopień dla zdobyczy osobistych.

Koledzy ci wiedzieli doskonale, że błędy taktyczne przyćmiewają niejednokrotnie istotne zasługi, że walka o zasady, może przybrać na zewnątrz kształty sporów drobiazgowych, jeżeli tylko przeciwnik nie będzie dość zręczny. A zwykle zręczność nie idzie w parze z szczerością.

Tak stało się Kozłowskiemu. Od lat trzech prowadzi on ciężką walkę o najżywotniejsze interesy narodowe, od lat trzech stoi po jego stronie ogromna większość kraju, może nawet i posłów. Lecz w tym samym czasie popełnia on cały szereg błędów taktycznych. Uwiedziony słynną poufnością, teorją o szkodliwości rozgłosu obrad wewnętrznych, tłomaczy każdą walkę, stoczoną w obronie godności, wpływu, czy potrzeb narodu polskiego, to chorobą, to nieporozumieniem.

Teraz znowu stało się coś podobnego. Wobec polityki ultra rządowej, prowadzonej wbrew intencji Koła i kraju przez prezesa Koła, poseł Kozłowski składa mandat do komisji parlamentarnej... — jak donoszą dzienniki, — z powodów zdrowia.

Zręczność obala zasady. Do komisji parlamentarnej wszedł mniej niewygodny poseł, a poseł Kozłowski złożył nawet mandat.

zdawałoby się, że kierunek dworski tryumfuje na całej linji.

W zwycięstwie tem jednak kryje się jego zguba. Po raz pierwszy ogół widzi, że to nie jest nieporozumienie o drobnostkę, że to walka między polityką narodową a ministerjalną, między biernością a zasadą.

Dzisiaj kraj wie o tem, że pos. Kozłowski ustąpił, bo był najżarliwszym obrońcą naszych interesów, bo nie zapomniał o nich nawet, gdy były nie na rękę rządowi. Dziś kraj rozumie, że pomimo wszelkich wahań i popełnionych błędów, jego ustąpienie jest ogólną klęską, jego ponowny wybór ogólnym obowiązkiem. Po chwilowem zwycięstwie tamtych, przyjdzie trwałe zwycięstwo jego, bo między zasadą a rządowym oportunizmem kraj nie zawaha się ani chwili, w ostatecznym swym wyniku dylemat staje jasno, jako walka między popieraniem wiedeńskiego ministerstwa a utrzymaniem godności polskiej delegacji.

Wybór członka do Komisji parlamentarnej.

Wiedeń 18 grudnia. W Kole polskiem odbyło się głosowanie na członka komisji parlamentarnej. W miejsce p. Kozłowskiego wybrano 29 głosami na 34 głosujących posła Czaykowskiego. Pos. Kozłowski otrzymał 2 głosy: reszta kartek białych.

W miejsce posła Włodzimierza Kozłowskiego, który wystąpił z komisji parlamentarnej ze znanych powodów. Koło polskie wybrało 29 głosami na 34 głosujących posła Czaykowskiego. Wynik głosowania musi każdego, kto tylko widział w nowej grupie „Centrum“ początek zdrowej reformy naszych stosunków parlamentarnych, przyjąć przykrem zdziwieniem. Organizacja polityczna, opuszczająca w stanowczej chwili człowieka, tak zbliżonego do niej zapatrywaniami i działaniem, albo też zaznaczająca swe zasady co najwyżej biernem wstrzymaniem się od głosowania, sama podkopuje sobie grunt pod nogami. Oczekujemy jak najszybszego wyjaśnienia, tego bądź co bądź fałszywego kroku.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 17 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Izbie rozpoczęło się o godzinie kwadrans na 12. Na początku posiedzenia odczytywano wnioski i interpelacje. Pos. Olszewski i tow. interpelują prezydenta ministrów dra Koerbera w sprawie zakazu wydanego do urzędników państwowych co do współudziału tychże w zgromadzeniach, manifestacjach i składkach na Wrześnię.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego pos. dr Bareuther stawia wniosek otwarcia dyskusji nad wczorajszą odpowiedzią prezydenta ministrów na jego interpelację. Przy głosowaniu oświadczyli się za tym wnioskiem tylko wszechniemcy, kilku socjalistów i czescy radykali. Wśród głosowania szönererowcy krzyczą „niech żyje § 14“! Pos. Schalk woła do chrześcijańsko socjalnych „Wy tworzycie tu ładne towarzystwo“. Chrześcijańsko-socjalni krzyczą „§ 59 i 60“. Pos. Lecher odpowiada jeszcze ostrzej na szydercze wykrzykniki socjalistów. Powstaje ogólny szmer- w ciągu którego trudno odróżnić pojedyncze głosy. Gdy się uspokoiło prezydent ogłasza wynik głosowania. Za otwarciem dyskusji oświadczyło się 23 posłów, przeciw 203. Wśród szönererowców odzywają się ironiczne oklaski. Następnie poseł Breiter domaga się odpowiedzi na swą interpelację do prezydenta ministrów dra Koerbera w sprawie sprzeczności między oświadczeniem jego a oświadczeniem hr. Bülowa w parlamencie niemieckim co do wyrażenia nbolewania ze strony hr. Gołuchowskiego po demonstracjach lwowskich.

Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad ustawą o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych. Z powodu odrzucenia wniosku dodatkowego przy § 16 postawionego przez pos. Iro powstaje wielki szmer na ławach szönererowców. Poseł Malik woła: „Fałszuje się rezultaty głosowania“. Prezydent Izby w tonie bardzo ostrym odpiera tę insynuację. Poczem przystąpiono do dalszej dyskusji nad § 18.

§. 19 przyjęto wraz z wnioskiem dodatkowym dep. Fiedlera, który domagał się, aby sejmom krajowym pozostawić uchwały co do wspólnej administracji pewnych zakładów rolniczych. Po przyjęciu §§ 20 i 21, przystąpiono do dyskusji nad § 22, przyczem pos. Czaykowski stawia wniosek dodatkowy, że sejmom zostawia się prawo uchwalania postanowień o rozwiązaniu stowarzyszeń zawodowych. Mowca zauważa przy tej sposobności, że Koło polskie zasadniczą myśl organizacji stowarzyszeń rolniczych przyjmuje z sympatją, że jednakże sposób, w jaki myśl tę przeprowadzono, nie uważa za stosowny, niektóre postanowienia uchwalone w Izbie posłów, zmniejszają kompetencję sejmów. (Oklaski u Polaków). Następnie przyjęto § 22 wraz z wnioskiem dodatkowym pos. Czaykowskiego. Następne paragrafy przyjęto bez dyskusji.

Na porządek obrad weszło kilka rezolucyj. Przyjęto bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu przedłożenia rządowe o sprzedaży nieruchomości wojskowych w Krakowie, Czerniowcach i Bernie. Po referacie pos. Romanowicza przyjęto również bez dyskusji ustawę, dotyczącą uregulowania granicy państwa z Niemcami wzdłuż Przemszy. Izba uchwaliła dalej §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej.

Następnie przyjęto projekt ustawy w sprawie udzielania ulg należytościowych dla pożyczek krajowych, powiatowych i gminnych na cele publiczne.

Po referacie posła Kozłowskiego przyjęto przedłożenie rządowe o podwyższenie dotacyj na fundusz melioracyjny, a po referacie pos. Bindera w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę w sprawie uregulowania należytości konsularnych.

Przyjęto wreszcie przedłożenie, dotyczące uregulowania stosunków pensyjnych księży greckounickich w Gorycji i Zadarze. Obrady przerwano, poczem minister skarbu odpowiadał na interpelację p. B. Jaworskiego w sprawie fasji podatku osobisto-dochodowego marszałka Andrzeja hr. Potockiego.

Minister oświadczył stanowczo, że ani postępowanie kontrybuenta, ani zachowanie się prezesa komisji podatkowej apelacyjnej, nie daje powodu do zarządzeń wymaganych przez interpelanta. Komisja apelacyjna przyjęła jednomyślnie fasję hr. Potockiego.

Posiedzenie skończyło się o godz. 5. Następne we środę o godz. 11.

Ostatnie posiedzenie Izby.

Wiedeń 18 grudnia. Ostatnie posiedzenie Izby poselskiej przed świętami odbędzie się dziś.

Wyjaśnienie p. Jaworskiego.

Wiedeń 18 grudnia. Prezes Koła polskiego w Wiedniu, p. Jaworski, wystosował do prezesa Koła polskiego w Berlinie, ks. Radziwiłła, obszerne pismo, w którem wykazuje na podstawie urzędowych dokumentów, że Rusini galicyjscy posiadają całkowite równouprawnienie językowe w szkole i urzędzie.

Pismo to jest odpowiedzią na kłamliwe twierdzenia prasy żydowsko-urzędowej niemieckiej, jakoby Rusini byli uciskani.

Szell a Körber.

Wiedeń 18 grudnia. „Politische Correspondenz“ zaprzeczają pogłoskom, jakoby prezydent ministrów węgierskich Szell podsunął Körberowi myśl grożenia parlamentowi rozwiązaniem. Rząd węgierski nie miesza się do spraw Przedlitawji, dla której zresztą rząd węgierski żywi sympatje.

Wizyta cesarska u króla włoskiego.

Wiedeń 18 grudnia. Włoska „Tribuna“ donosi, że nowy ambasador austrjacki przy Watykanie hr. Szeczeny otrzymał instrukcje, by wyrobił u Papieża pozwolenie, aby cesarz austrjacki złożył wizytę królowi włoskiemu w Rzymie, a następnie Papieżowi w Watykanie. „Neues Wiener Journal“ zaprzecza tem doniesieniom, twierdząc, że cesarz jest wiernym synem Kościoła i nie sprawiłby tej przykrości Papieżowi. Cesarz złoży wizytę tak samo, jak poprzednio królowi włoskiemu, to jest, zjedzie się z nim naprzykład w Wenecji.

Morskie Oko.

Wiedeń 18 grudnia. Prez. m. Koerber oświadczył deputacji Koła polskiego, która udała się wczoraj do niego w sprawie Morskiego Oka, że porozumiał się z Szellem i że do 14 dni powołany będzie w tej sprawie superarbiter.

Trzęsienie ziemi.

Zagrzeb 18 grudnia. Wczoraj po południu o godzinie kwadrans na 4 dało się tu czuć silne trzęsienie ziemi. W wielu domach zauważono rysy. Z dachów pospadały kominy. Trzęsienie ziemi trwało pięć sekund. Nikt nie odniósł uszkodzenia.

Konferencja cukrowa.

Bruksela 18 grudnia. Międzynarodowa konferencja cukrowa odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Przewodniczącym wybrano prezydenta ministrów, zaś delegata austro-węgierskiego Khevenhüllera zastępcą przewodniczącego.

Nowe pretensje do Turcji.

Konstantynopol 18 grudnia. Francuski poddany Bartisol, który ma pretensję do rządu tureckiego w wysokości 3,250.000 franków, za budowę portów w Saloniki, żąda wydelegowania komisji rozjemczej, celem uregulawania kwestji spornej. Słychać, że ambasador francuski ma zamiar interweniować w tej sprawie, gdyby spór nie został ugodowo załatwiony.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 17 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego wybrano posła Czaykowskiego do komisji parlamentarnej w miejsce posła Kozłowskiego.

Żądania nauczycieli.

Lwów 17 grudnia. Wczoraj obradowała komisja wykonawcza wiecu nauczycielskiego nad ułożeniem tekstu petycji do Sejmu. Nauczyciele żądają: 1) zrównania płac nauczycielskich z płacami urzędników państwowych 3 najniższych rang. 2) Zapewnienia zaopatrzenia dla wdów i sierot po nauczycielach. 3) Powoływania inspektorów tylko z grona nauczycieli ludowych i wydziałowych. 4) Jawnych kwalifikacyj. 5) Usunięcia przeniesień „ze względów służbowych“. 6) Usunięcia kar pieniężnych. 7) Jasnej pragmatyki służbowej. 8) Pełnej emerytury już po 30 latach służby. 9) Zaprowadzenia zbiorowych konferencyj dorocznych w powiatach, a co lat 6 krajowych we Lwowie.

Ofiara pożaru.

Dolina 17 grudnia. W miejscowości Spas wybuchł pożar, wskutek czego spaliło się 6 zagród włościańskich. W jednej z chat spaliła się włościanka, która powróciła do płonącej chaty dla ratowania pieniędzy.

O drugi notarjat w Jarosławiu.

Lwów 17 grudnia. Kandydaci notarjalni odbyli poufne zebranie, na którem uchwalono wysłać do min. sprawiedliwości petycję w sprawie utworzenia drugiego notarjatu w Jarosławiu.

Cenzura starościńska.

Sambor 17 grudnia. Tutejszy starosta Kieszkowski zabronił na odbycie wiecu w sprawie wrzesińskiej. Zakazał również oddeklamowania na wieczorku Mickiewiczowskim wiersza: „Reduta Ordona.“ — Odczyt ks. Makowca o Mickiewiczu wyszedł z cenzury starościńskiej tak skreślony, że nic prawie z niego nie pozostało.

Ceny targowe z dnia 17 grudnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16 do 16·80 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·30 do 14·70, żyto węgierskie od —·— do —·—, jęczmień od 12·60 do 13·—, owies z opłatą akcyzową od 13·80 do 14·40, groch od 17·— do 24·—, tatarka od 14·— do 17·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 21·—, jagły od 19·— do 25·—, siano od —·— do 6·40, słoma od —·— do 4·40, koniczyna od —·— do 6·80, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 3·20, jaja za kopę od 3·60 do 4·80, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·50 do 8.—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·10 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 17 grudnia. (Giełda połudn.). — Godzina 3·—. Marki 117·17. Renta majowa 94·15, Węg. renta koronowa 94·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 652, Akcje węg. 665, Akcje Anglobanku 260½, Akcje Unionbanku 551, Akcje Länderbanku 410½, Akcje kolei państwowej 654 Lombardy —, Akcje fabryki broni 288, Akcje tytoniowe 282, Akcje Alpiny 389, Losy tureckie 100·—, Ruble 253¾.

Przy silnym przebiegu kursa z powodu słabych notowań zagranicznych i dymisji gabinetu bułgarskiego słabsze.

Cukier: Usposobienie spokojne 19·05, spirytus : niezmieniona 35·60, nafta niezmieniona.

KSIĘGARNIA
S. Gebethnera i Spółki w Krakowie
poleca do **NAUKI**
JĘZYKÓW OBCYCH
PRAKTYCZNE
PRZYSTĘPNE
ŁATWE METODY 2725
H. BERGERA
do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.
Metoda angielska . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda francuska . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda niemiecka Kurs wyż. uzupełniaj. Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20
Słownik polsko-francuski i **francusko-polski** tak zwany „Emigracyjny“, największy i najdokładniejszy z istniejących, ułożyli **Kazimierski i Ropelowski.** — Wydanie nowe. Kor. **16,** w oprawie Kor. **18.**
Słownik polsko-niemiecki i niemiecko polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Kor. **3.**

Zakład koncens. sprzedaży i kupna Heleny Telesznickiej
przy ul. Szewskiej Nr. 21 I ptr.
ma do sprzedania: Lornetki, Obrazy olejne i olejodruki, Makaty, Dywany, Garnitury mebli, Serwantki (mach.) Lustra z ... Biurka, Fortepiany, (używ.), Zegary, Zegarki (ant.), Biżuterję złotą i srebrną, Serwisa srebrne i z chińskiego srebra, Porcelany (etc.), Stoły duże i małe, Szafy, Łóżka (drew. i blasz.), Umywalnię Portjery, Lampy, Maszyny do szycia, Wózki dziecinne, Otomany, Kołdry, Suknie, Odziwadła, żakiety dam. i ..., Kapy, Kapelusze, mundury urzęd., cylindry i t. p.
Zakład potrzebuje w komis mebli różnych oraz sukien i biżuteryj. 2729 23 0

Medal złoty na Wystawie w Paryżu 1900.
NEWRALGIE, Bóle głowy, Neurastenie, Hysterye, wszelkie choroby nerwowe, ustępują bezzwłocznie po użyciu **Pigułek Anti-Newralgicznych Dra Cronier** 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. — W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, Mikuckiego i J. Macuńskiego. 144 10 27

Wieś
obejmująca 460 morgów obszaru, w tem około 100 morgów łąk, ... edm morgów chmielarni, z dobrymi budynkami, godzinę drogi oddalona od Krakowa jest każdego czasu do wydzierżawienia.
Bliższej wiadomości udzieli Dr. Władysław Lisowski adwokat w Krakowie Wiślna Nr. 8.
2794 3 5

Łyżwy
w wielkim wyborze poleca **H. Niemetz,** optyk i mechanik w Krakowie **ul. Szewska L. 2.** Przyjmuje się ostrzenie i czyszczenie łyżew. 2280 2 12

Już wyszło!
Mowa rękawiczek, Dla serc kochających.
Cena 20 hal., z przesyłką poczt. 30 hal. Do nabycia u S. A. Krzyżanowskiego Kraków i w Polskim domu nakładów. Stanisławów. 2809 2 2

WUJU!
Nie dajesz znać o sobie, przyjedź na święta. Tęskno. *Ciotka.*
2834 1 1

Rękawiczki
własnej fabryki, różnego rodzaju poleca Szanownej P. T. Publiczności polska Fabryka pod firmą
A. Mirkiewicz.
Sprzedaż przy ulicy Szewskiej L. 2, fabryka oraz pierwszorzędna pralnia rękawiczek ulica Mostowa L. 4. 2791

Kantor wymiany
Filii c. k. uprzywil. gal. akc.
BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE,
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.
Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**
FILIA c. k. UPRZYW. GALIC. AKC.
Banku hipotecznego
W KRAKOWIE,
wydaje
ASYGNATY KASOWE
oprocentowując takowe
4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.
Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych. 2353 17 0

COGNAC
CZUBA-DUROZIER & Cie.
fabryka francuzk. Cognacu **w Promontor.**
Wszędzie do nabycia. 2700

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a“.
Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności
PASTILEK GERAUDEL'A
Niezmylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia epłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób używania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 2462

Ekspedytorka pocztowa
rutynowana w poczcie, **w telegramie słaba,** poszukuje administracyi lub ekspedytury, ale na dłuższy czas od pierwszego lutego 1902. Adresować: „Espedytorka Olpiny.“ 2832 1 0

Handlowiec
poszukuje dzierżawy restauracyi lub Kółka rolniczego od stycznia. Łaskawe zgłoszenia do Administracji niniejszego dziennika pod adr.: „Handlowiec“. 2798

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA
pozłotniczo-rzeźbiarska
LEONA WIADROWSKIEGO
Kraków, ul. Floryańska L. 7,
przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye tak w robotach salonowych, jak i kościelnych.
Wyrabia w rozmaitych stylach ramy rzeźbione, złocone, oksydowane i czarne, ozdoby sufitowe, oraz do drzwi i gzymsów, jakoteż i meble.
Podejmuje się złoceń ołtarzy, ambon, feretronów i odnawiania tychże, oraz wszelkich robót wchodzących w zakres pozłotnictwa. 2746 4 10

Mieszkania
składającego się **z 12—14 pokoi,** z dobrym rozkładem i o kilku wchodach, z obszerną kuchnią i pralnią, poszukuje się **od 1-go kwietnia 1902.** Obejmować może także dwa piętra lub całą realność mniejszą. — Adresy podać do Administracyi „Głosu Narodu.“ 2825 2 6

Masło deserowe
we wszelkiej ilości kupujemy za gotówkę. Oferty pod Nr. 612 Lwów poste rest. za okazaniem kwitu inser. 2817

W firmie
Stanisław Gurgul
c. i k. Dostawcy Dworu
są następujące posady wolne w biurze w Krakowie **Miejsce płatnego praktykanta** — w fabryce w Jarosławiu **Miejsce magazynierki,** kobiety energicznej, uczciwej, która już w przedsiębiorstwie przemysłowym lub handlowym dodatnio pracowała. — Zgłoszenia tylko piśmienne do biura centralnego, Kraków. ulica Słowiańska L. 2. 2812 3 3

Konc. przez c. k. Namiestnictwo
Biuro pod firmą „Filipina“
Florjańska 21, I piętro
dostarcza wszelkiego rodzaju służbę z jak najlepszemi poleceniami
a mianowicie: Oficjalistów prywatnych, bony, panny służące, pokojowe, kucharki, kasyerki, bufetowe, panny do sklepu, kucharzy, kamerdynerów, lokai, laborantów aptecznych, służących do posług sklepowych, jakoteż i stróżów kamienicznych. 2709 5 3
Tylko na listy z dołączoną marką odpowiada się.

Najdogodniejszy Abonament
wszystkich dzienników i ogłoszeń
Sprzedaż pojed. numerów pism kalendarzy, kart z widokami, Rozkładów Jazdy, broszur i t. p.
Abonament z drugiej ręki pism wiedeńskich i zagranicznych.
Gł. Agencya Dzienników i ogłoszeń
J. Hopcasa i A. Salomonowej
w Krakowie, plac Maryacki L. 2.

Dyetarjusz sądowy
mający żonę i 9 drobnych dzieci, których w żaden sposób ze swego obecnego zarobku utrzymać nie potrafi, prosi na tej drodze o umożliwienie mu bytu przez danie jakiegoś zatrudnienia po za godzinami urzędowemi. Adres poda Administra ja „Głosu Narodu“.
2805 3 5

Do sprzedania
łóżko żelazne z materacem, 1 konsola z lustrem, 2 dywany. Ul. Bracka L. 1 I piętro, od 10—12 godziny. 2830 2 2

Miód „Patokę“
w 5-kilowych puszkach na żądanie wysyła **ks. W. Mikitka proboszcz w Kupczyńcach** poczta Denysów za pobraniem 6 Koron. 2755 5 3



Kanarki
HERCYNSKIE
Polecam pierwszorzędne śpiewaki „Rollery“ śpiewające łagodnym tonem dzwonkowym, słowikowym, fletowym i gwizdkowym sztuka po 4, 6, 8, 10 i 12 złr.
Przesyłam pocztą za zaliczką do każdej miejscowości nawet podczas silnych mrozów pod gwarancją, że nadejdą **zdrowe. 6 dni proby** w razie niezadowolenia pieniądze pobrane zwracam.
JAN SZUFA
hodowca prawdziw. Harceńskich Kanarków.
w Krakowie ul. Florjańska L. 43,
II gie piętro, oficyny.

Folwark
74 mórg najlepszego czarnoziemu I klasy, wraz z murowanym domem mieszkalnym i gospodarczemi zabudowaniami, przy szosie, 2 kilometry od drugiej stacji za Lwowem, w ślicznej zdrowej okolicy — ma po 250 złr. za mórg
do sprzedania
Jan Strycharski
w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej L. 7.

Już nadeszły
ZABAWKI
do handlu 167
STEFAN PORĘBSKI i Ska
Grodzka L. 2 Kraków.

Kupujcie!
„Trzebenickie“ zdrowotne owocowe Likiery
Kompoty, Marmolady, Koniak owocowy, wyborną Śliwowicę!
Specyalność! „Trzebenicka Wiśniówka“.
W każdym handlu do nabycia. 2811 1 6
Kupujcie!

C. k. uprzyw. Zakłady Fabryczne w Tenczynku Leszka Prus Wiśniowskiego

polecają na Święta

ZNAKOMITY PORTER TENCZYŃSKI

Piwa Eksportowe i Marcowe w butelkach i beczkach. 2821 3 0

Zamówienia uskutecznia się odwrotnie w skrzynkach po 25 i 50 butelkach. **Reprezentacya Kraków ul. Bracka 11.**

Już wyszedł z druku:

Polski Kalendarz misyjny Ojców Trapistów

w Marianhill, w Południowej Afryce, na rok Pański

1902

ozdobiony wielu rycinami, z (bezpłatnym dodatkiem kalendarza ściennego).

Cena egz. 60 halerzy, z przesyłką pod **opaską** zwykłą o **20** h. więcej, a pod **opaską** rekomendowaną o **45** h. więcej. **Porto** od 2—5 egz. kosztuje **60** hal., od **6—20**. egz tylko **80** h. — nabyć można

w księgarni katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie 271

Telefonu Nr. 418. *Rynek gł. 30.*

Pół kilo pierza gęsiego

tylko 60 centow

rozsyłam zupełnie nowe, szare gęsie **pierze** ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. **to samo** w lepszym gatunku tylko 70 ct. **w pocztowych** pakietach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. **J. Kraaa handel pierzem w Smichowie koło Pragi** (Czechy). Wymiana dozwolona. **Upraszam** o dokładny adres. 2738 1 1

Potrzebna osoba

inteligentna z lepszej rodziny do zarządu domem, prowadzenia gospodarstwa kobiecego i wyręczania Pani domu. — Zgłoszenia z podaniem świadectw i warunków, przyjmuje: Zarząd Dóbr Gorajowice, poczta Jasło. 2833 1 3

Piękny Majątek

w obszarze 1200 mórg, w czem 700 mrg lasu, 400 mrg roli i 100 mrg łąk i pastwisk, z pięknym murowanym domem mieszkalnym i dobrymi budynkami gospodarczymi — w uroczej okolicy powiatu Drohobyckiego, przy gościńcu powiat., 14 klm. od stacji kolei położony, od paruset lat w ręku poważnych właścicieli zostający, nie zniszczony, jest za ostateczną cenę 160.000 zlr., na czem ciąży 55.000 zlr. Tow. Kredytowego, z powodu wysokiego wieku, właściciela, **do sprzedania.** Wiadomość poda *Jan Strycharski* Kraków, św. Jana. 2806 1 3

---

2 Fortepiany Krótkie

używane, do sprzedania u stroiciela fortepianów St. Słotwińskiego ul. Szewska Nr. 10. 2831 1 3

Cztery Kalendarze na rok 1902 KASPRA WOJNARA

wyszły z druku a mianowicie:

Polak, kalendarz historyczno-powieściowy, obejmujący przeszło 10 arkuszy druku (prócz ogłoszeń) i nader obfitą i urozmaiconą treść znakomitych pisarzy, kilkadziesiąt ilustracyj w tekscie a jako premie „Bitwę pod Grunwaldem“ Matejki i całą „Lituanię“ Grottgera.— **Cena 80 groszy = 40 ct.**

„Polski kalendarz Maryański“. Treść jego najlepiej objaśnią tytuły ważniejszych artykułów: „Polska przedmurzem chrześcijaństwa“ dra Szelągowskiego, „Rajska Pasterka“ Maryana Gawalewicza, „Świątynia narodowa“ Wawel (z 10 rycinami), nowele na tle stósunków unickich, „Do swego Boga“ Maurycego Zycha, „Do swoich“ Sewera itd. itd. Prócz mnóstwa rycin, jako oddzielne premie „Bitwa pod Warną“ Matejki, „Rajska Pasterka“ Piotra Stachiewicza, „Chrystus“ A. Popiela. — **Cena 60 groszy = 30 ct.**

„Gospodarz“ kalendarz „Wydawnictwa groszowego im. Kościuszki“, — obejmuje 10 arkuszy druku o bardzo urozmaiconej treści tak wybitnych pisarzy jak Adam Szymański („Szkice“ z Syberyi), Gawalewicz, Stan. Witkiewicz, Wacław Żmudzki, prof. Uniw. lwow. dr Stan. Głąbiński i t. d. Ważniejsze artykuły fachowe: „Rok rolnika“ dra Miczyńskiego, prof. Akademii roln. w Dublanach, „Czy drzewa owocowe wymagają hodowli“ J. Brzezińskiego, „Dobór odmian owocowych“ dra St. Golińskiego i t. d. Rycin około 50, jako premie „Pochód na Sybir“ Grottgera, „Królowa Kłosów“ Stachiewicza. — **Cena 60 groszy = 30 ct.**

„Wielki ilustrow. Kalendarz powszechny“ obejmuje treść wszystkich 3 poprzednich (około 25 arkuszy drukn), przeszło 100 rycin i przeszło 10 premij na lepszym papierze. — **Cena 1 kor. 60 gr. czyli 80 centów** w sztywnej oprawie. 2628 7 0

Wszystkie kalendarze są w bardzo pięknej wielobarwnej okładce, pędzla Walerego Eljasza. - Wysyłka tylko za gotówkę.— Pośrednicy otrzymają bardzo wielki rabat.

Wszelkie zamówienia pod adresem: Księgarnia ant. K. Wojnara w Krakowie (ulica Szewska Nr. 13).

Bluzki, Halki, Kapelusze, Boa

poleca pod koniec sezonu **po zniżonych cenach**

MAGAZYN NOWOŚCI

ZIMLER i Spółka

w Krakowie, Linia A-B. 2757 4 0

Karol Czaplicki — Jubiler

Kraków, Plac Maryacki Nr. 1

na Gwiazdkę poleca wielki wybór towarów złotych i srebrnych w najświeższych fasonach, oraz srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie. 2820 2 3

CIĄGNIENIE nieodwołalnie 16 stycznia 1902.

Losy na ogrzewalnie dla biednych.

Główna wygrana koron 40.000 wartości.

Losy po 1 koronie wszędzie do nabycia oraz w Administracji „Głosu Narodu“. 2701 7 0

ZBIÓR KOLĘD

na fortepian lub organy

układu 2792

W. Richlinga

wydanie trzecie — poleca

Księgarnia muzyczna

A. Piwarskiego i Sp.

w Krakowie.

Cena 2 K. 40 h., z przesyłką poczt. o **10** halerzy więcej. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Z FIUME przysyła

$4\frac{1}{2}$ kg.	**Balica** szlachetna	fl. 4·50
$4\frac{1}{2}$ „	**Portorico**	fl. 5·40
$4\frac{1}{2}$ „	**Java**	fl. 5·85

Do tego może być dopakowane $\frac{1}{4}$ kg., $\frac{1}{8}$ kg. herbaty I-a Souschong (familijna) za 1 fl. lub 50 ct. w oryginalnych chińskich paczkach. Wszystko oclone, opłacone, za zaliczką lub nadesłaniem należytości. 2836 1 20

M. J. Rodó.

Młynarz starszy i Tartacznik

szuka dzierżawy młyna wodnego i tartaku, które gotów wyreperować lub nawet nowo postawić, albo przyjmie posadę. Adres „Obermüller młyn wodny Swoszowice.“ 2797 3 3

W konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.

firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie

wyrabiana pod kontrolą Komisji przemysłowej 91

Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

SZTUCZNA WODA

GIESHUEBLER

tańsza o 50% od naturalnej

najczystsza szczawa **jako napój codzienny.**

Broszury i cenniki przesyła się franco.

Wysyła pod gwarancyą

prawdziwe wina naturalne

w czterolitrowych oplatanych gąsiorkach. 2581 3 21

Wino czerwone „Villányer“	fl. 3·—
Wino białe „Rieslinger“	„ 3·—
Szomorodner	„ 4·50
Buster wyborowy słodki	„ 4·50
Tokajer	„ 14·—
Cognac stary	„ 9·—
Śliwowica stara	„ 6·—
Treber winny	„ 5·—

Wyż wymienione ceny rozumią się za 4 litry wraz z gąsiorkiem do każdej stacji pocztowej opłatnie. — Dokładne cenniki gratis i franco przesyła

„Varadische Kellereien und Realitäten Besitzung“ in Villány Süd-Ungarn.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T., że **Główny skład piwa Skawińskiego** przy ulicy Florjańskiej pod Nr. 33 w Krakowie się znajdujący, dotychczas przez p. Henryka Fuglewicza prowadzony — **objęliśmy** z dniem 1 grudnia 1901 r. **we własny zarząd.** że tedy od tego dnia wspomniany skład piwa prowadzi i prowadzić będzie **Browar Skawiński** na swoje imię i na swój rachunek pod firmą:

Reprezentacya Browaru Skawińskiego.

Polecamy tedy P. T. powszechnie znane z dobroci następnjące gatunki piwa:

1. **Eksportowe 11 butelek za 2 korony**
2. **Marcowe 12 butelek za 2 korony**
3. **Porter 11 butelek za 2 korony**

jak również te same gatunki piwa w beczkach.

Wobec objęcia wspomnianego składu piwa przy ulicy Florjańskiej pod Nr. 33 w Krakowie się znajdującego. we własny zarząd — ręczymy tak za dobroć piwa, jak również za rzetelną i szybką usługę. 2796 3 6

Browar Skawiński.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia

są najużyteczniejszym Podarkiem na Gwiazdkę.

Najwyższa nagroda „Grand Prix“ Wystawa światowa 1900 r.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabryczych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 2718

SINGER Co Akcyjne Towarzystwo Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**

FILIE: **Kraków, ulica Szpitalna L. 40,** naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

UWAGA: **Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają stoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównają one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.**

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Właścicielka i wydawczyni: Joanna Rozwoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupre. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.